



Wszystkim naszym Czytelniczkom
w przededniu Ich święta
powodów do zadowolenia,
uśmiechu i satysfakcji, życzy
"GNH"

Dwojakie są początki dziejów polskiego narodu: legendarne i prawdziwe. Prawdę historyczną ustalają w interpretacyjnym trudzie naukowcy, legendy żyją w narodowej świadomości od wieków. W tej legendarnej krainie mieszka nie tylko Piast-Kołodziej i Krak.

WANDA

LESZEK MAZAN

ale też jakże bliska wszystkim krakowianom, a zwłaszcza mieszkańcom Nowej Huty — Wanda...

Nietypowe, inne niż zazwyczaj są w tym roku obchody Dnia Kobiet i właśnie owa „inność” sprawiła, że na specjalnej sesji naukowej w Warszawie przed kilku dniami prof. Bogdan Suchodolski, kreśląc historię losów kobiet polskich rozpoczął ją od przypomnienia sylwetki pierwszej podwawelskich ziem władczyni Najstarsze wzmianki o niej pochodzą już z XIII, stulecia, kiedy to biskup krakowski, Iwo Odrowąż darował Cystersom w roku 1222 „prae-dium (...) quod dicitur Mogila sive Tumba”. Zatem wtedy kopiec Wandy uważany był za grobowiec, co znalazło odbicie w nazwie wsi leżącej w jego najbliższej okolicy. Mogiła Wandyl Wandy, która — jak chce mistrz Wincenty zwany Kadubkiem — tak dalece przewyższała wszystkich zarówno piękną postacią, jak powabem wdzięków, że sądziłbyś, iż natura obdarzając

CIĄG DALSZY NA STR. 11

KOBIETOM

W tradycyjnie świątecznym nastroju 8 marca wiedzimy naszym solenizantkom z okazji ich święta kwiatka, jakąś (bardzo ostatnio modną) sztukę niewymownej bielizny a następnie w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku odesłamy do gotowania obiadu, opierania dzieci, sprzątnięcia i innych radosnych zajęć domowych. Niektórzy mężczyźni zdysponują z tej okazji kolacją, inni kropną dodatkową wódkę. 9 marca będziemy mieli jak zwykle kolejny 67 już w tym roku „Dzień Chłopa”.

W tym niezbyt smacznym żarcie tkwi jednak gorzkie ziarno prawdy. Kobiety podejmują najbardziej niewdzięczne i najmniej efektowne zajęcia, tak bardzo jednak istotne dla życia zarówno w wymiarze codziennej egzystencji jak i w przyszłości całych społeczności. Takim jest przecież wychowanie dzieci — droga trudna, pełna zasadzek i roz-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 9 (1401)

2 III 1984 r.

Cena 5 zł

Wizyta związkowców ZSRR

W czwartek 1 bm. odwiedziła nasz kombinat delegacja związkowców radzieckich, z przewodniczącym Komitetu Centralnego Związków Zawodowych Hutników ZSRR

Iwanem Iwanowiczem Kostiu-kowem. Delegacji towarzyszył m. in. przewodniczący Federacji Hutniczych ZZ Alfred Miodowicz.

Związkowcy radzieccy zapoznali się z warunkami pracy krakowskich hutników, a następnie spotkali się z kierownictwem Kombinatu HiL.

SAMORZĄD A REGULAMIN PŁAC

Co nowego w Samorządzie Pracowniczym? Przede wszystkim to, że został zatwierdzony wstępnie kompleksowy plan zadań Kombinatu HiL na rok bieżący, dodajmy, że jest to plan oparty na założeniach obowiązujących wszystkie przedsiębiorstwa w kraju. Niestety: nie zostały uwzględnione ulgi i preferencje, o które wystąpił nasz Kombinac do władz państwowych. Termin konkretnej decyzji w powyższej, niesłychanie dla huty ważnej sprawie, to dzień 31 marca br. kiedy to Komisja Sejmowa udzieli odpowiedzi na wszelkie wystąpienia Kombinatu dotyczące przyznania wspomnianych ulg i preferencji.

Jest to bardzo istotna sprawa, gdyż od tych preferencji właśnie, od ich zakresu, w niemalym stopniu będzie zależała sytuacja finansowa i ekonomiczna kombinatu HiL w roku bieżącym. Ta sprawa wiąże się ściśle z wielkością od-pisów na zakładowy fundusz socjalny, mieszkaniowy oraz fundusz rozwoju przedsiębiorstwa.

Zanim co, dokonano wstępnej analizy preliminarza wydatków z funduszu socjalnego załogi i z funduszu mieszkaniowego, jednak konkretne decyzje w sprawie wydatków zapadną dopiero po uzyskaniu środków na wspomniane cele, to jest po dniu 31 marca br.

Obecnie trwają prace nad przygotowaniem Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi, które odbędzie się w piątek 9 marca o godzinie 11 w sali teatralnej HiL. Przedmiotem obrad będzie zakładowy regulamin wynagradzania, który musi być zaakceptowany (wymóg ustawowy) przez Ogólne Zebranie Delegatów Załogi. Wspomniany regulamin płac będzie mógł być wprowadzony tylko wtedy, gdy opinia Samorządu będzie pozytywna i drugi warunek — jeżeli zostanie zawarte porozumienie dyrektora Kombinatu HiL z NSZZ Pracowników HiL.

Przed II Krajową Konferencją Delegatów PZPR

Uczestniczyć w niej będą delegaci wybrani przez organizacje partyjne na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Dla przypomnienia: naszą hutniczą organizację partyjną reprezentowali wówczas na Zjeździe: KAZIMIERZ MI-NIUR, MIECZYSLAW BRUZDA, JAN KOPROWSKI, MARIAN WŁOCH i STANISŁAW JUREK. Krajowa Konferencja Delegatów ma być podsumowaniem przebytej przez partię drogi. Stanowić będzie ona okazję do zbilan-sowania realizacji przyjętego na Zjeździe programu. Konferencja ma także odpowiedzieć na pytania: jaką obecnie jest nasza partia i jaka jest sytuacja społeczno-polityczna kraju. Co trzeba zrobić aby przyspieszyć wychodzenie kraju z kryzysu?



To dopiero początek drogi...

Mówi delegat JAN KOPROWSKI — I sekretarz KZ PZPR Zakładu Stalownicze-go:

— Wybór na delegata był dla mnie osobiste początkiem działalności partyjnej na forum daleko wykraczającym poza własny wydział. Na IX Zjeździe przyjęliśmy program, który urzeczywistnił się poprzez uchwały kolejnych posiedzeń Komitetu Centralnego, w życiu kraju i naszej huty.

Był okres 32 miesięcy, w którym partia musiała zajmować się wszystkim, od spraw socjalnych, poprzez gospodarcze,

do ideowo-politycznych. Dziś sytuacja jest już inna: mamy w Kombinacie HiL Związki Zawodowe, działa Samorząd Pracowniczy, a więc partia może skupić się na tym, co powinno być jej głównym polem działania. Myślę o bacznym obserwowaniu jak spełniają swą funkcję organy przedstawicielskie i samorządowe załogi. O rozliczaniu z zadań ludzi, którzy partia powierzyła szczególną odpowiedzialność w życiu gospodarczym. Nie może być spraw, obok których organizacja mogłaby przechodzić obojętnie. Musi-
CIĄG DALSZY NA STR. 2

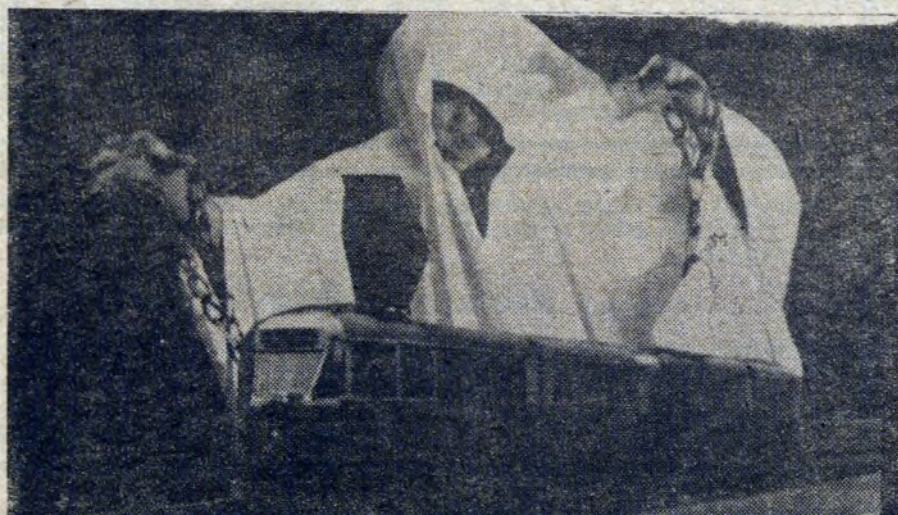
Uzdrowiciel

JANINA DZIURO

13 lat pracy w kombinacie, 11 lat na stanowisku suwnicowego w walcowni gorącej. Od roku 1966 — na rencie.

Pana Stanisława Kajtkę spotykam w zimowy wieczór w klubie „Senióra” w osiedlu Kazimierzowskim. Atmosfera powagi, niepokoju. Słyszę — proszę nie przeszkadzać. Pani w jakiej sprawie? — zapytuje dbający tu o ciszę. Wyjaśniam.

Podchodzi do mnie mężczyzna wysoki, szpakowaty. Brązowe, uśmiechnięte oczy. Raz w miesiącu przyjeżdż-
CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



DUCHY POD KOSCIOŁEM

MACIEJ MALINOWSKI

Zastanawiające, że żyjąc w czasach, kiedy każdej działalności człowieka nierozzerwalnie towarzyszy materialne, racjonalne spojrzenie na zjawiska otaczające świat, tak łatwo ulegamy pokusie penetracji świata nadzwyrodzonego.

O tym, że na pętlach tramwajowej w Mistrzejowicach straszły, zaczęło być głośno w gronie empekowskiej braci gdzieś tak pod koniec ubiegłego roku.
CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Na czym стоимy

● **DOBRY BYŁ TYDZIEŃ** w produkcji Kombinatu. Wiele załóg uzyskało bardzo dobre wyniki. Do 27 lutego załoga ZO wykonała 101 proc. zadań w asortymencie wyrobów szamotowych (32 tony nadwyżki). Znakomity jest rezultat załóg obu Aglomerowni: wykonały plan w 103 proc. dostarczając dodatkowo 14 tys. ton spieku. W wyniku dobrej i rytmicznej pracy wysoko przekroczyła plan załoga Walcowni Zgniatacz: dostarczyła dodatkowo 13 tys. ton kęsisk i 14 tys. ton kęsów. Bardzo dobrze spisała się załoga Walcowni Gorącej Blach, której dodatkowa produkcja wyniosła 3,4 tys. ton.

● **W 100 PROC.** wykonali zadania produkcyjne (dane do 27 lutego) pracownicy Wydziału Zasadowego ZO, Wydziału Wlewnic, Walcowni Zimnej Blach (w asortymencie blachy czarnej).

● **NIE WYKONALI PLANU** koksoownicy: zabrakło im 10,5 tys. ton koksu ogółem (4,1 tys. ton koksu wielkopiecowego). Pozostali w tyle stalownicy. Plan produkcji stali ogółem wykonali w 99 proc. — niedobór wyniósł 4,2 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Walcowni Drobnej (2,3 tys. ton profili niedoboru) i Czynowni Elektrolitycznej Blach (nie-dobór 410 ton).

● **TRAGICZNY WYPADEK** w rejonie wielkiego pieca nr 3. 28 lutego, podczas prac przygotowawczych do remontu pieca, wypadkowi uległ 29-letni pracownik HPR Stanisław Nieduziak. Stało się to przy ustawianiu słupa nośnego mającego podtrzymać rynnę spustową. Słup ustawiano przy pomocy wyciągu ręcznego, linowego. Upadający słup przygniół ślusarza St. Nieduziaka, od niedawna pracującego w HPR. Obrażenia były poważne: przy przewożeniu karetką do szpitala ranny zmarł. Był to pierwszy w br. tragiczny wypadek przy pracy w HPR.

● **REMONT WIELKIEGO PIECA NR 3.** W dniu 28 lutego został zatrzymany proces produkcyjny na wielkim piecu nr 3. O godz. 12 rozpoczął się remont pieca, którego czas trwania określono na 36 godzin. Piec ruszył w dniu 29 lutego w godzinach popołudniowych.

● **RUCH KADROWY NADAL DUŻY.** Do 29 lutego przyjęto do pracy w Kombinacie HiL 332 nowych pracowników. Byłoby świetnie gdyby nie odpływ. W tym samym czasie dużo jednak pracowników odeszło (dokładna liczba ich nie była jeszcze znana) tak, że w rezultacie bilans nie przedstawia się korzystnie. Dobrze będzie, jeżeli przyjęcia i odejścia się zrównają!

● **SPRZEDAŻ DREWNA ODPADOWEGO** zapowiedział Okólnik nr 6 dyrektora naczelnego kombinatu, który ukazał się w grudniu ub. roku. Uplynęło więc sporo czasu, dlatego pospłyły się interwencje zainteresowanych hutników. W środę uzyskaliśmy w tej sprawie wyjaśnienie dr J. Drobiszewskiego z Działu Organizacji i Zarządzania, że wkrótce ukaże się szczegółowa instrukcja regulująca sprzedaż drewna.

● **MROŻONE KURCZAKI** poza systemem reglamentacyjnym można było kupić w hutniczych kioskach. Cena ich 340 zł za kilogram zbulwersowała nabywców, choć kurczaki rozeszły się w błyskawicznym tempie. Pani J. Filusz z Zakładu Usług Socjalnych wyjaśnia, że była to „cena umowna” wystawiona przez Rolniczą Spółdzielnię ze Skoczowa.

● 29 lutego zamknięto wystawę „Uroki starego Krakowa” w Ośrodku Kultury KM HiL przy ul. Majakowskiego 2. W trakcie spotkania ogłoszono wyniki konkursu i rozdano nagrody ufundowane przez Wydział Kultury Urzędu Dzielnicowego.

● **WALNE ZGROMADZENIE** członków Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HiL odbyło się 29 lutego br.

Przed krajową konferencją

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

my ciągle pamiętać o mieszkaniach dla załogi, o ciężkim trudzie hutnika. Aby utrzymać hutniczą załogę, a jednocześnie zachęcić do pracy w Kombinacie HiL młodzież, zawód hutnika musi stać się atrakcyjny.

Organizacje partyjne przygnięzione w wydziałach ławiną codziennych, trudnych spraw nie mogą zapomnieć o ciągłym kształtowaniu należytych postaw szeregowych członków partii, zgodnie z jej marksistowsko-leninowską linią. Umiejętne, a przede wszystkim mądre połączenie tych dwóch sfer działania — bytu i nadbudowy, daje gwarancję, że partia odzyska swój robotniczy charakter, a tym samym wzmocni swój autorytet w społeczeństwie. (jd)

Sytuacja finansowa KM HiL była przedmiotem obrad Egzekutywy KF PZPR 29 lutego br. której przewodniczył sekretarz Komitetu Fabrycznego Wacław Morawski. Informację o stanie finansów huty złożył główny księgowy kombinatu Marian Ratusz. Wynika z niej, że rok ubiegły kombinat zamknął dodatnim saldem, choć zysk był niższy, niż przewidywano. Wprawdzie wartość produkcji sprzedanej była wyższa, niż zakładał plan o 3,6 proc. ale też i nieprzewidziane straty oraz koszty produkcji przewyższyły plan. Owe nieprzewidziane straty wynikły w głównej mierze z faktu, że bank nie udzielił kombinatowi potrzebnego kredytu i w związku z tym trzeba było zapłacić pewne kary za nieterminowe płatności. Bankowcy — stwierdził dyr. Ratusz — nie chcą uwzględniać specyfiki pracy hutnictwa, inaczej bowiem wyglądałaby sprawa np. nietrafionego wytopu, inaczej wybrakowanej maszyny. Identyczne traktowanie obu tych braków jest nieporozumieniem. Ujemnie na sytuację finansową kombinatu wpływa fakt wysokiego stopnia zużycia majątku trwałego, co wymaga dużych nakładów na remonty i podnosi koszty produkcji. W ostatnim roku wzrosły również wyraźnie płace — wśród pracowników na stanowiskach roboczych o prawie 4,5 tys. średnio miesięcznie, a pracowników umysłowych o ok. 3 tys. Za tym idą duże obciążenia na FAZ. Jeśli się chce rozwiązać problem braków kadrowych, trzeba uregulować i tę sprawę. Mówiąc najkrócej stan finansów KM HiL nie jest najgorzszy, ale na optymizm można będzie sobie pozwolić dopiero wówczas, gdy decyzjami państwowymi ureguluje się takie podstawowe zagadnienie jak: ceny produktów hutniczych, doinwestowanie i ulgi podatkowe, głównie z tytułu wzrostu płac, czyli FAZ-u. (now)



Na zdjęciu dekoracja kombatantów przez Naczelnika Dzielnicy Nowa Huta mgr Zdzisława Zarębę Krzyżami Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski kolegów: Władysława Rycerza, Jana Rutkowskiego i Izzydora Szozepanowskiego.

Kronika ZBoWiD

Przy Zarządzie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL został powołany w dniu 10 lutego 1984 roku Zespół Partyjny PZPR, do którego władz weszli: — przewodniczący — Czesław Pionka, z-ca Stanisław Ślaba, sekretarz Henryk Kowalski.

Dodać należy, że na 1300 członków i podopiecznych ZBoWiD w Oddziale Fabrycznym jest ponad 200 członków partii.

*

W dniu 13 lutego br. zorganizowano wieczorek kombatancki dla b. żołnierzy ruchu oporu, głównie AK.

Prelekcję z okazji 42 rocznicy powołania Armii Krajowej wygłosił dr Jacek Chrobaczyński. Następnie kol. Czesław Jabłoński przew. Komisji Odznaczeniowej odczytał uchwałę Rady Państwa o nadaniu Krzyży Partyzanckich, medali Zwycięstwa i Wolności i za udział w walkach obronnych 1939 roku. Krzyże Partyzanckie otrzymali: J. Araszkiwicz, W. Trączek, J. Gajda, F. Wróblewski, Medal Zwycięstwa i Wolności: M. Owca, S. Ślaba, J. Liszka, A. Banach, K. Bochenek, J. Nowak, H. Nidecki, H. Szpila, Z. Soja, B. Wilk, W. Uchto. Medalami za udział w walkach obronnych 1939 roku odznaczono M. Ewicha i P. Świerka. Za wybitny wkład w pracy Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Medalami Muzeum i Oddziału Fabrycznego ZBoWiD zostali wyróżnieni koledzy: Kazimierz Golemo i Edward Głowacki.

Na zakończenie wystąpili aktorzy scen krakowskich.

ALOJZY MISZTA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
czarowań. Czasem tylko, gdy dzieci samodzielnie już pokonują kolejne bariery życiowe trud i wysiłek zdaje się opłacalny. Inne zajęcia nie dostarczają nawet takiej satysfakcji.
Nie można powiedzieć, by czasy, w których żyjemy ułatwiały codzienne obowiązki kobiet. To na nich bowiem odciskają się najbardziej bolesne kryzysowe sytuacje gospodarczej. To kobieta jest z reguły buchalterem, zaopatrzeniowcem a ostatnio i urzędnikiem do rozszyfrowywania kartek. Zwykle o wszystko wali się na głowy ludzi, o których zwykle się mówi „staba pleć”. Nie jest ona jednak widać taka słaba, skoro mimo trudów dotrwała do dzisiaj

Kobietom

i nadal cieszy męskie serce (przynajmniej od czasu do czasu) dobrym samopoczuciem lub krzepi optymizmem.

Strasznie wyświechtany to frazes. Lecz trzeba go, z okazji tego święta, w gorzkim zadumaniu raz jeszcze powtórzyć — kobieta naszych czasów jest ciężką bohaterką codziennego trudu. Uznając i ten fakt zaczęto budować szpital-pomnik im. Matki Polki. Pomysł by miast kolejnego betonowego torsu pamiętać milionów bezimiennych kobiet uczcić budową szpitala, w kraju, w którym korytarze lecznic zapchane są dostawkami, nie może budzić wątpliwości. Rzecz w tym jednak, by na tym nie skończyć. By nie trzeba było w przyszłości budować pomników-szpitali dziś już musimy podjąć takie kroki, które by ułatwiały kobiecie trud codziennego dnia. Trzeba wybudować tysiące żłobków, przedszkoli i szkół. Trzeba zlikwidować kolejki i kartki, stworzyć miejsca pracy chronionej i chałupniczej, zapewnić godziwe urlopy i zasiłki wychowawcze. Wiele jeszcze trzeba zrobić by kobiecie żyło się prościej i normalniej. A gdy to już zrobimy będziemy mogli zlikwidować święto kobiet jako przeżytek czasów pozornego równouprawnienia. ADAM KADER

Nasza dzielnica ma nowy żłobek

We wtorek, 28 lutego uroczystie otwarto nowy żłobek w Nowej Hucie. Tego rodzaju placówek nie mamy za dużo, więc cieszy każda nowa. Żłobek mieści się w os. 2 Pułku Lotniczego i w pierwszej kolejności będzie przyjmował dzieci z tego osiedla oraz z os. Dywizjonu 303. Pierwszych malców przyjęto już 1 marca.

W żłobku przebywać będzie 75 dzieci, które zostaną podzielone na trzy grupy wiekowe. Będą one miały dwie sale zabaw, jadalnię, szatnię i łazienki. Wszystkie pomieszczenia znakomicie wyposażone, na co wydano 2,4 mln zł. Nie najlepiej jeszcze wygląda otoczenie nowego żłobka, ale jak nas poinformowano wykonawca tego obiektu KBM — Nowa Huta zobowiązał się do zmiany „księżycewego krajobrazu” wokół budynku. Poważnym utrudnieniem jest w tej chwili brak telefonu, w zasadzie w żłobku niezbędny. Biorący udział w otwarciu zastępca naczelnika Urzędu Dzielnicowego Ryszard Kozień obiecał — w obecności dziennikarzy — osobiście zająć się tą sprawą. (jacek)

Ogłoszenia drobne

Unieważnia się prawo jazdy nr. 44828/83 kat. B, wydane przez Krakowski Wydział Komunikacji na nazwisko Ewa Podgajny.

Kol. mgr inż.

Grażynie Steinmetz

wyrazy współczucia z powodu nagłej śmierci Męża a dla nas nieodżałowanego Kierownika i serdecznego Kolegi składają

Pracownicy Działu Technologia i Kontrolę Jakości Zakładu Koksochemicznego

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego Męża Stefana Skrzypka

a w szczególności członkom ZBoWiD, Związku Inwalidów Wojennych, pracownikom Oddziału Hoteli Pracowniczych, pracownikom Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego za udzieloną pomoc serdecznie dziękuję. ZONA

Wszyscy, którzy w tak ciężkich dla nas chwilach nieśli nam pomoc i współczucie oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego najdroższego Męża i Ojca

S. + P.

mgr inż. ZYGMUNTA STEINMETZA

szczególne Kierownictwu Zakładu, Koleżankom i Kolegom, przedstawicielom wszystkich wydziałów Zakładu Koksochemicznego KM HiL a ponadto wszystkim Przyjaciółom i Znajomym —

składam gorące podziękowania

GRAŻYNA STEINMETZ Z RODZINĄ

Wyrazy głębokiego współczucia, Rodzinie Zmarłego

Kazimierza Charmaja

długoletniego pracownika Wydziału Gazowego składają:

współpracownicy i Kierownictwo Wydziału

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł

Kazimierz Trzeciński

przyjacieli i wychowawca młodzieży, trener sekcji piłki nożnej naszego Klubu.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd Klubu i Sekcji Piłki Nożnej, kadra

trenersko-instruktorska i zawodnicy KS Hutnik Kraków

APEL!

Prezydium Zarządu Fabrycznego Ligi Obrony Kraju Kombinału Metalurgicznego Huty im. Lenina w sprawie Podejmowania czynów społecznych dla uczczenia 40-tej rocznicy „Polski Ludowej” i 40-lecia LOK!

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW, DZIAŁACZY I SYMPATYKÓW LOK, PRACOWNIKÓW KM HiL I MIESZKAŃCÓW DZIELNICY NOWA HUTA

Prezydium Zarządu Fabrycznego Ligi Obrony Kraju Kombinału Metalurgicznego Huta im. Lenina popierając Apel II Plenum Zarządu Głównego LOK z dnia 12 stycznia 1984 r. podjęło w dniu 23 lutego 1984 r. Uchwałę w sprawie podejmowania czynów społecznych dla uczczenia 40-tej rocznicy Polski Ludowej oraz 40-lecia LOK.

Zwracamy się do wszystkich członków i działaczy LOK, pracowników Kombinału HiL, członków innych organizacji politycznych, młodzieżowych i społecznych oraz mieszkańców Dzielnicy Nowa Huta o podejmowanie czynów społecznych. Podjęte czynności wzbogacają nam zaplecze w zakresie obiektów i sprzętu sportowego oraz rekreacyjno-wypoczynkowego, który służy społeczeństwu, zwłaszcza młodemu pokoleniu Polaków.

Prezydium ZF LOK jest przekonane, że apel ten spotka się z szerokim poparciem wszystkich członków i działaczy naszej patriotyczno-obronnej organizacji lokowskiej. Wzywamy organizacje lokowskie innych Zakładów, szkół i uczelni na terenie województwa krakowskiego o podejmowanie tego rodzaju akcji dla uczczenia tak doniosłych rocznic.

PREZYDIUM
ZARZĄDU FABRYCZNEGO LOK
KM HiL

Kraków, dnia 23 lutego 1984 r.

SPOTKANIE Z LEKTORAMI KC

W ubiegły czwartek gościli w kombinacie lektorzy KC PZPR — Grażyna MUNICKA, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC, Marek MISIAK — redaktor „Życia Gospodarczego” oraz Ryszard FRĄCKIEWICZ z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nasi goście odpowiadali na wcześniej zgłoszone przez pracowników HiL pytania.

Coś z historii ruchu robotniczego

Nie przypuszczalbym, że i takie kwestie przykuwają dziś uwagę ludzi: wszak każdy dzień niesie z sobą przegromny ładunek spraw bardziej przyziemnych, po prostu gospodarczych i bytowych. Ale skoro jest zainteresowanie dla historii ruchu robotniczego w Polsce i na świecie, nie dziwnego, że znalazły te sprawy wyraz w pytaniach postawionych przez hutników lektorom KC.

Wróciłbym więc, przynajmniej na chwile, do historii. Słuchaliśmy o różnicach w programie SDKPiL i PPS. Odżyły kwestie walki narodowo-wyzwoleńczej i walki klasowej. Rewolucji proletariackiej i roli państwa. Śledziliśmy argumenty w polemice jaką prowadził Włodzimierz Lenin z Różą Luksemburg. Zastanawialiśmy się, wspólnie z lektorką KC, czy słuszne było wtedy kiedy zostało wysunięte, hasło o prawo narodów do samostanowienia, aż do oderwania się.

Nie wydaje mi się, aby — choć to już historia — ktoś się nudził przy omawianiu tych spraw. Lektorka potrafiła bardzo ciekawie i co ważniejsze — przekonująco przedstawić temat.

Skok przez dziesięciolecia: kolejna kwestia, tym razem już współczesna — jak to jest, że partie komunistyczne i robotnicze w krajach kapitalistycznych mają dziś stosunkowo małą liczbę członków. Dlaczego także w krajach rozwijających się ruch robotniczy jest bardzo słaby?

W odpowiedzi nie było uproszczeń. Lektorka, znów bardzo rzetelnie podawała fakty i liczby. Operowała argumentami. Mówiła o warunkowaniach historycznych i ekonomicznych, o różnicach istniejących np. w krajach skandynawskich, we Francji, w Anglii i USA.

Z innych jeszcze spraw omawianych na lekturacie wymienię problemy oświaty w PRL, wychowania obywatelskiego w szkołach, nauki religioznawstwa w najwyższych klasach licealnych.

Jak spłacić długi i co dalej z reformą

Duże zainteresowanie towarzyszyło także wywodom specjalisty od spraw gospodarczych — redaktora „Życia Gospodarczego”. Mówił o zadłużeniu PRL w krajach kapitalistycznych i również socjalistycznych, o spłacie odsetek i kredytów. Rysował perspektywy uwolnienia się Polski z ciężarów jakimi zadłużenie kładzie się na naszej gospodarce. Długo zatrzymał się na zagadnieniach reformy gospodarczej i czynników, które sprawiają, że funkcjonowanie tego wielkiego i nieodzownego przedsięwzięcia nie jest jednak takie jakbyśmy chcieli, a więc i tempo wychodzenia kraju z kryzysu również.

Reforma, mówił red. Misia, jest także polem walki politycznej w naszym kraju.

Lektor mówił również o imporcie-eksportcie, o problemie pracy polskich robotników za granicą, o funkcjonowaniu firm polonijnych.

Restrykcje nas nie złamią

Odpowiadając na pytanie: jaki wpływ może mieć Polska na zachowanie pokoju na świecie lektor Ryszard Frąckiewicz powiedział, że zmiany, które u nas nastąpiły — zachwianie w gospodarce, rozprężenie polity-

czne — stworzyły korzystne perspektywy dla Stanów Zjednoczonych. Amerykanie wykorzystując nasze niepowodzenia gospodarcze, z zadowoleniem przyjmują każdy przejaw znamionujący jakoby kryzys całego systemu socjalistycznego. Tak jak małe Kuba wywiera potężny wpływ na stosunki w Ameryce Środkowej, a z Izraelem poważnie się liczy rząd USA, tak Polska jest bez wątpienia ważnym ogniwem obozu socjalistycznego w walce z imperializmem amerykańskim. Dlatego trzeba zrobić wszystko, żeby nasz kraj nie był punktem zapalnym w stosunkach Wschód — Zachód. Polska musi się stać na arenie międzynarodowej podmiotem a nie przedmiotem. Złagodzenie restrykcji Stanów Zjednoczonych w stosunku do Polski (pozwolenie na połowy w rejonie strefy przybrzeżnej USA, możliwość wykonywania lotów czarterowych na kontynent amerykański) jest tylko krokiem częściowym, niezadowalającym, nie stanowiącym dla kraju istotnego znaczenia. Stany Zjednoczone nie wycwały kwestii najważniejszej: zakazu dotyczącego klauzuli największego uprzywilejowania w handlu czy zakazu udzielenia Polsce dalszych kredytów.

JERZY DANEK
MACIEJ MALINOWSKI

TRYBUNA WYBORCY

W NOWEJ ORDYNACJI

(B) 13 lutego Sejm PRL uchwalił nowe prawo wyborcze do rad narodowych. 16 lutego Rada Państwa zarządziła wybory ustalając ich dzień na 17 czerwca 1984 r. Treści podstawowych dokumentów i założeń merytorycznych tego niezmiernie ważnego aktu w życiu społeczno-politycznym naszego kraju są już znane. Oczywiście teoretycznie. Zarówno tekst nowej ordynacji wyborczej jak i kalendarz wyborczy opublikowane w prasie codziennej to nie wiadomości traktowane przez czytelników ogół z jednakowym zainteresowaniem. Suchy język prawniczy wymagający sporego skupienia, niezbędnego do poznania i przyswojenia sobie przekazywanych treści wielu zniechęcił do lektury. Ponieważ chodzi o wydarzenia dużej miary w realizacji zadań demokracji i ludowladztwa warto do tej lektury powrócić.

Co gwarantuje nowa ustawa, w oparciu o którą wybierać będziemy radnych do rad narodowych, prawdziwego gospodarza

terenu, obdarzonego samodzielnością działania i gospodarowania?

Zgodnie z przeważającą opinią uczestników konsultacji poprzedzających uchwałę Sejmową utrzymuje się wybory bezpośrednio do rad narodowych wszystkich stopni. W okręgach wyborczych wybierają się mieszkańcy gmin, miast i dzielnic. Działacze szczebla wojewódzkiego kandydować będą z listy wojewódzkiej, na którą głosować będą wszyscy. Prawo zgłaszania kandydatów na radnych przysługujące dotychczas partiom politycznym, związkom zawodowym, społeczno-zawodowym organizacjom rolników oraz innym społecznym organizacjom masowym działającym w miejscu pracy bądź zamieszkania — w wyniku dyskusji — rozszerzone na właściwe terenowe ogniwka PRON oraz samorząd mieszkańców miast i wsi.

Dużą rolę w procesie wyborczym ma odegrać

ZEBRANIE WYBORCZE,

na którym kandydaci zostaną przedstawieni wyborcom. Oni zaś będą mogli poprzeć jednego, zaś innym odmówić poparcia, a także wnioskować o wycofanie danej kandydatury. Każdy kandydat

musi mieć poparcie zebrania wyborczego. Ustawowo przyjęto również nowatorskie rozważenie kwestii, która podczas dyskusji budziła wiele emocji a mianowicie tzw. miejsce mandatowych. Obecnie

KOLEGIUM WYBORCZE

będzie zgłaszać wspólną listę podzieloną na poszczególne mandaty. Na każdy z mandatów danej listy (w okręgu od 3 do 6) kandydować ma dwóch kandydatów, których nazwiska umieszczone będą na liście w kolejności ustalonej przez kolegium. Stąd też karta wyborcza będzie podzielona na tyle części ile mandatów przypada w danym okręgu wyborczym. W przedziale każdego mandatu figurować będzie dwóch kandydatów. Wyborca będzie więc głosował na jednego z dwóch obywateli ubiegających się o mandat. W ten sposób będzie miał pełną swobodę dokonania wyboru w odniesieniu do każdego mandatu i każdej pary kandydatów.

REALNY WPŁYW WYBORCY

na wybór konkretnego, poszczególnego kandydata zagwarantowany jest między innymi trybem zaskarżenia ważności wyborów gdzie ostateczny werdykt wydaje Sąd Najwyższy (przyjęto tu drugi wariant założeń), czy też sposobem odwoła-

nia wyborcy, który jaskrawo naruszył godność radnego, albo zawiódł zaufanie wyborców.

W sprawie jednej z fundamentalnych zasad prawa wyborczego — tajności głosowania — Nadzwyczajna Komisja dała sformułowanie, iż pomieszczenia za zastoną powinny być „łatwo dostępne dla wyborcy”, co dla sposobu tajnego głosowania jest dodatkową gwarancją.

PRZEWODNIA

idea ustawy jest dostosowanie systemu wyborczego do głębokich przemian następujących w naszym kraju, do procesu umacniania i przebudowy struktur socjalistycznego państwa.

Odpowiedzieliśmy sobie na pytanie jak wybierać, obecnie zaś zbliżająca się kampania wyborcza ma odpowiedzieć kogo wybrać do rad narodowych. Jak nigdy dotąd wszyscy wyborcy mają na to wpływ.

Do spraw wyborów do rad narodowych zarządzonych uchwałą Rady Państwa na niedzielę 17 czerwca br. wrócić będziemy niejednokrotnie. Chcemy zgodnie ze swym społecznym przeznaczeniem stać się trybuną wyborców — obywateli, pracowników kombinatu i mieszkańców dzielnicy.



Dopnie swego...

Chorym dzieciom w Państwowym Domu Pomocy Społecznej, dzieje się krzywda. Informacja ta dotarła do biura Dzielnicowej Rady Narodowej. Pośpiesznie zorganizowana komisja, w skład której wchodzi także radny FRYDERYK SAK, udaje się do dwóch placówek PDPS — w os. Szkolnym 28 i Hutniczym 5. Zarzuty się potwierdzają.

Stwierdzono, że od kilku lat nie prowadził się adnotacji o

stanie zdrowia dzieci. Nie ma też śladu zapisu podawanych leków psychotropowych. W pomieszczeniach zimno, bo palacz ma wolne soboty i niedziele. Oszczędza się ciepłą wodę, były przypadki kąpienia dzieci w jednej wodzie itd. Lista zaniedbań i zwykłego draństwa długa i wystawiająca bardzo złe świadectwo zatrudnionym tu pracownikom i lekarzom. Pierwsza kontrola, druga, interwencje... i zmienia się personel PDPS. Kierownictwo obejmuje Alicja Krawczyk, osoba ciesząca się dużym zaufaniem nie tylko dzielnicowych władz, ale i społeczeństwa.

Warunki w domu opieki społecznej diametralnie się zmieniły w przeciągu tygodni, miesięcy, pozostała jednak sprawa etyki zatrudnionych tu wówczas lekarzy. Radny

Komisji Zdrowia, Ochrony Środowiska i Spraw Społecznych, Fryderyk Sak i przewodniczący DRN Zbigniew Breyvogel są nieustępliwi. Nie zadowolają się orzeczeniami komisji zawodowej na szczeblu miasta, powierzają tę pracę sprawę posłowi Stanisławowi Baranikowi, by zainteresował nią ministerstwo zdrowia.

Radny Fryderyk Sak wielokrotnie dał się poznać jako konsekwentny działacz społeczny. Jeśli jest przekonany o słuszności sprawy, zabiega o jej sfinalizowanie z uporem godnym uznania. Miałam okazję przekonać się o tym, także w przypadku innej sytuacji. Usiłowano w części nowego oddawanego przychodni w os. Piastów urządzić „przejściowo” oddział położniczy Szpitala im. Żeromskiego.

Fryderyk Sak wespół z Bogumiłem Gądkiem rozumiejąc trudną sytuację szpitala, nie dał się jednak przekonać o słuszności organizowania przychodni. Ich argumenty o konieczności funkcjonowania przychodni w tym rejonie dzielnicy oraz przeciw „doraźnemu” rozwiązywaniu kwestii położnictwa spowodowały, że zwyciężyła rozsądna decyzja. W osiedlu Piastów funkcjonuje, zgodnie z potrzebami, przychodnia rejonowa i specjalistyczna.

Pan Sak zajmuje się nie tylko problemami branżowymi z racji przynależności do Komisji Zdrowia DRN. Jako przewodniczący samorządu mieszkańców w czterech rozległych osiedlach (Centrum D, Handlowe, Kolorowe, Spółdzielcze) na brak tematów do dyskusji i spraw do załatwienia nie narzeka. Czasami są to drobne, lokalne sprawy, a czasami o ogólnospołeczny charakter. Do tych o znaczeniu osiedlowym należą ostatnio boje o pomieszczenia w lokalu podpiwnicznym (os. Handlowe 7), zajmowane przez

Polmożbyt. Dotychczasowy użytkownik przechowywał tu różne deficytowe artykuły motoryzacyjne, czynszu nie płacił. Postanowiono więc, że Polmożbyt przeniesie się stąd do budynku w os. Zgody, a opuszczony lokal po remoncie będzie służył 12 tysiącom mieszkańców jako świetlica. Zamierza się tu między innymi umieścić Klub Seniora.

— Ludzie po ciężkiej, długoletniej pracy muszą mieć swój ką, gdzie mogliby porozmawiać, spotkać się, przyjemnie spędzić czas — mówi pan Fryderyk, i wiadomo, że dopnie swego.

Ma on wystarczającą siłę woli, by żywotne i trudne sprawy rozstrzygać na korzyść osiedli, którym wiodarzą. Tak było w przypadku zakładu usługowego przy „Martenie”. Z powodu, podobno nierentowności zlikwidowano punkt naprawy sprzętu gospodarstwa domowego. Samorząd uważa, że niesłusznie. Pan Fryderyk nie dał za wygraną, po 8 miesiącach wznowiono działalność zakładu.

HENRYKA ROSIEK

INFORMATOR O ŚWIADCZENIACH SOCJALNYCH KOMBINATU HIL

Na skutek pogorszenia się mojego stanu zdrowia zmuszony byłem do zamiany mojego mieszkania położonego na wyższych piętrach na takie, do którego, mógłbym bez kłopotów dostać się wózką inwalidzką. Jestem bowiem inwalidą I grupy, emerytem HIL. Zmieniając mieszkanie poniosłem znaczne koszty związane z remontem i amortyzacją starego lokalu jak i modernizacją nowego. Czy w mo-

jej sytuacji mógłbym liczyć na jakąś pomoc finansową ze strony kombinatu?

AB

(nazwisko i adres znany redakcji)

Listów takich, jak ten, który cytujemy powyżej otrzymujemy sporo. Z prośbą o informację na ten temat zwraca się do nas również wie-

lu pracowników telefonicznie. Ponieważ trudno jest nam na wszystkie te pytania odpowiadać każdemu zainteresowanemu prezentujemy dziś materiały, które wskazują na podstawowe świadczenia socjalne dla pracowników HIL, ich rodzin oraz emerytów i rencistów hut. Objętość naszej gazety nie pozwala na szczegółowe omówienie trybu przyznawania poszczególnych świadczeń, tym bardziej, że niektóre przepisy ulegają ciąglem zmianom. Szczegółowe informacje na ten temat udzielane są przez komórki socjalne wydziałów i zakładów. (red.)

PRACOWNIKOM

Wszelkie formy pomocy socjalno-bytowej pracownikom hut świadczone są po wystąpieniu pracownika z konkretnym zapotrzebowaniem. W przypadkach losowych można zwracać się o zapomogę losową, która może być świadczona utrzymującym rodzinę wielodzietną, jedynym żywicielem rodzin lub pracownikom o najniższych dochodach. Zapomogę taką można uzyskać raz w roku w wysokości nie przekraczającej 3 tys. zł.

Szczególną formą pomocy socjalnej dla pracowników odchodzących na emeryturę, a którzy przepracowali w zakładzie ponad 2 lata, jest odprawa emerytalna. Wysokość jej, w zależności od stażu pracy, wynosi od 2 do 25 tys. zł (pisaliśmy o tym w GNH z 15 grudnia ub. roku).

ZAKŁADOWY FUNDUSZ MIESZKANIOWY. Sprawami przydziału mieszkań zajmują się zakładowe lub wydziałowe komisje mieszkaniowe. Ostateczną decyzję podejmuje Główna Komisja Mieszkaniowa Kombinatu, której przewodniczącym jest dyr. ds. pracowniczych. Ta też komisja rozpatruje odwołania pracowników od decyzji komisji niższego szczebla. Listy pracowników, którym przydzielono mieszkania, podlegają kontroli Rady Pracowniczej.

Pracownik HIL może ubiegać się o pożyczkę z tego funduszu na remont i modernizację mieszkania, uzupełnienie wkładu mieszkaniowego lub budownictwo jednorodzinne. Pożyczka na remont i modernizację mieszkania przysługuje pracownikowi nie częściej niż co 5 lat, chyba, że potrzeby takie wynikają z np. klęski żywiołowej. Wysokość pożyczki — od 20 tys. zł w przypadku remontu mieszkania w domach wielomieszkalnych do 50 tys. w przypadku modernizacji mieszkania jednorodzinne (wysokość pożyczki zależy jednak od środków, jakimi dysponuje aktualnie ZFM).

Pracownikom, którzy ubiegają się o przydział mieszkania spółdzielczego przysługuje prawo do pożyczki na uzu-

pełnienie wkładu. W zależności od sytuacji materialnej można ubiegać się o pożyczkę w wysokości od połowy do całości wkładu. Identyczne zasady obowiązują w przypadku pożyczek w celu spłacenia kaucji na mieszkanie kwaterekowe.

Budującym domki jednorodzinne może być świadczona pożyczka w wysokości 15 proc. wartości kosztorysowej projektowanego domu lub mieszkania. Szczupłość środków finansowych nie pozwala jednak na udzielanie tak wysokich pożyczek.

Z zasobów finansowych ZFM funduje się również książki mieszkanicowi dla sierot po pracownikach kombinatu. Wszystkie pożyczki na cele mieszkaniowe mogą być w całości lub w części umarzone.

Inną formą pomocy mieszkaniowej są **DOPLATY DO MIESZKAN.** Świadczenie takie przysługuje pracownikom którzy w kombinacie przepracowali co najmniej 3 miesiące (absolwentom uczelni od momentu zatrudnienia) i odnajmują mieszkanie u osoby, która nie jest którymś z jej rodziców lub teściów. Dofinansowanie w wysokości 3000 zł miesięcznie przysługuje małżeństwom, z których przynajmniej jedna osoba pracuje w HIL a druga np. wychowuje dzieci, przebywa na rencie, emeryturze lub uczy się. Jeżeli jedno ze współmałżonków pracuje w innym zakładzie, wówczas przysługuje dofinansowanie w wysokości 2000 zł miesięcznie. Nie przysługuje dofinansowanie samotnym mężczyznom, gdyż Huta za-

pewnia im hotele pracownicze. Samotna kobieta wynajmująca samodzielnie mieszkanie może otrzymać z tego tytułu 2000 zł miesięcznie a wynajmująca mieszkanie wspólnie z innymi osobami — 1500 zł.

WCZASY. Zapotrzebowania na wczasy pracownicy składają w komórkach socjalnych jednostek, w których są zatrudnieni. Propozycje imiennej listy pracowników, którym proponuje się przydział wczasów, ustala Zarząd Wydziału (Zakładu) NSZZ Pracowników KM HIL a akceptuje kierownik zakładu (wydziału). Przyjmuje się, że pracownik i jego rodzina może skorzystać raz w roku (na okres 14 dni) z dofinansowania wczasów z funduszu FAS. Odpłatność za jedno skierowanie obliczana jest na podstawie średniego dochodu na członka rodziny. Może ona wynosić od 550 zł do 3500 zł przy średniej na osobę w wysokości 7000 tys. zł a nawet więcej, gdyż od tej granicy odpłatność rośnie progresywnie tak, że pracownik, którego średnia na osobę wynosi np. 12 500 zł za wczasy będzie płacił ok. 7 tys. zł.

WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY. Dla dzieci pracowników HIL organizowane są kolonie letnie, zimowe oraz specjalistyczne, stałe, wędrownie i specjalistyczne obozy

oraz wczasy profilaktyczne połączone z nauką. Z tych form wypoczynku dzieci pracowników mogą korzystać dwa razy do roku. Odpłatność za (co najmniej 21 dniowy pobyt) zależy od wysokości średniej zarobków w rodzinie. Wynosi ona od 700 do 2200 zł przy średniej na osobę powyżej 7000 zł (podobnie jak w przypadku wczasów powyżej tej granicy średniej zarobków kwota odpłatności wzrasta progresywnie).

SANATORIA. Warunkiem uzyskania skierowania na leczenie uzdrowskie jest posiadanie wniosku wystawionego przez lekarza specjalistę. Wnioski takie wraz z prośbą o przyznanie skierowania składa się w komórkach socjalnych jednostek, w których pracownik jest zatrudniony. Wnioski zakwalifikowane przez NSZZ i lekarza konsultanta podlegają akceptacji przez Główną Komisję Sanatoryjną. Leczenie sanatoryjne jest bezpłatne.

POMOC DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW. Pomoc taka związana jest najczęściej z możliwością przejęcia przez zakład długu z tytułu pożyczki „M”. Jeżeli kredyt został zaciągnięty przed 1982 rokiem to może on zostać spłacony przez zakład pracy pod warunkiem, że pracownik ubiegający się o to posiada co

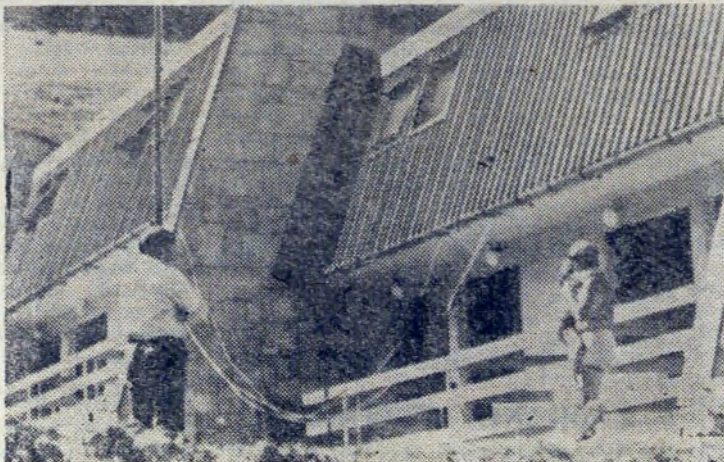
najmniej 3-letni nienaganny staż pracy i zatrudniony jest w pełnym wymiarze czasu pracy. W przypadku gdy pracownik spełnia te wymagania dług może być przejęty przez zakład w wysokości od 20 do 40 proc. zaciągniętego kredytu.

Jeżeli idzie o kredyty zaciągnięte w 1982 roku i później to zakład pracy może obowiązkowo spłacić kredyt w wysokości 3/4 udzielonej kwoty jednak nie więcej niż 75 tys. zł + odsetki. Warunkiem jest przepracowanie przez kredytobiorcę 5 lat pracy od momentu rozliczenia kredytu. (w przypadku absolwentów wyższej uczelni, którzy kredyt ten zaciągnęli w czasie studiów okres ten wynosi 2 lata). W obu przypadkach zakład pracy nie przejmując długów tych kredytobiorców, którzy są płatnikami podatku obrotowego, dochodowego lub gruntowego.

DZIAŁKI I INNE ŚWIADCZENIA MATERIALNE. Zapotrzebowanie na działki należy składać w komórkach socjalnych jednostek, w których pracownik jest zatrudniony. Lista pracowników, którym zamierza się przydzielić działki ustala Zarząd Zakładowy (Wydziałowy) NSZZ, akceptuje kierownik zakładu a decyzję ostateczną podejmuje dyr. ds. pracowniczych.

Podobny tryb postępowania obowiązuje w przypadku rozdziału innych dóbr materialnych jak np. deficytowych towarów przemysłowych.

Istnieje szereg innych, drobniejszych form pomocy socjalnej jak np. paczki noworoczne dla dzieci, wycieczki, różnorakie możliwości korzystania z dóbr kultury. Członkom związku zawodowego przysługują zapomogi losowe i statutowe. Specyficzną formą samoorganizacji socjalnej pracowników są kasy zapomogowo-pożyczkowe i związane z nimi tzw. fundusze pomściertne. Takie formy pomocy obejmują jednak tylko osoby wpłacające składki.



Wszyscy byli pracownicy kombinatu mogą korzystać z różnych form pomocy świadczonych z Funduszu Akcji Socjalnej, a w tym i z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego. Z tego funduszu można zaciągać pożyczkę lub zapomogę na remont lub modernizację mieszkania, co szczególnie interesowało naszego czytelnika. Piszemy o tym w materiale obok.

W połowie ubiegłego roku powstał **Ośrodek Opieki nad Rencistami i Emerytami HIL**, który koordynuje całość działalności socjalnej w stosunku do tej grupy zawodowej. Byli pracownicy HIL mogą, zwracając się tam, uzyskać następujące świadczenia socjalne:

ZAPOMOGI PIENIĘŻNE. Zapomogi takie mogą otrzymać byli pracownicy, jeżeli średnia zarobków na osobę w ich rodzinach nie przekracza 4000 zł (4500 zł w przypadku osoby samotnej). O świadczenie takie można się starać raz w roku; wysokość zapomogi nie przekracza jednorazowo 3000 zł. W wyjątkowych przypadkach, szczególnie trudnej sytuacji życiowej lub niepomyślnych zdarzeń losowych wysokość zapomogi może być większa.

ŚWIADCZENIA MATERIALNE. Tym, którzy mają szczególnie trudną sytuację materialną Ośrodek Opieki stara się w miarę możliwości świadczyć pomoc w postaci darów żywnościowych (paczki, ziemniaki itp.), czy też przydziału deficytowych towarów, a nie-

Emerytom i rencistom

zbędnych w gospodarstwie jak np.: pościel czy garnki.

WCZASY. Rencistom i emerytom przysługuje identyczne jak czynnym pracownikom prawo do korzystania z wczasów wypoczynkowych. W uzasadnionych przypadkach były pracownik może otrzymać w maju, czerwcu lub wrześniu (poza sezonem) bezpłatne skierowanie na wczasy.

KOLONIE, ZIMOWISKA DLA DZIECI. Można korzystać z tych świadczeń, jeżeli wraz ze swoim świadczeniem emerytalnym lub rentowym ZUS pobiera się dodatek rodzinny dla dzieci. W przypadku, gdy dodatek taki pobiera pracujący współmałżonek, dzieci mogą korzystać z ośrodków kolonijnych, z tym jednak, że koszt tych wczasów ponoszony jest przez zakład, który świadczy dodatek rodzinny.

SANATORIA. Istnieje możliwość uzyskania skierowania we wszystkich przypadkach uzasadnionych orzeczeniem lekarza.

Ośrodek Opieki nad Rencistami i Emerytami HIL prowadzi działalność kulturalno-oświatową, organizując występy artystyczne, wieczorki taneczne, umożliwia spotkania swoich podopiecz-

nych w prowadzonej w lokalu Ośrodka kawiarni. Od ubiegłego roku, dzięki posiadaniu własnego autokaru, organizuje się (przy minimalnej odpłatności), wycieczki krajoznawcze. Najbliższym obecnie zadaniem Ośrodka jest dopilnowanie remontu przychodni zdrowia w os. Na Skarpie, która ma w przyszłości służyć rencistom i emerytom.

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HIL, sekcja emerytów i rencistów. Związek zawodowy świadczy swoim członkom zasiłki statutowe i zapomogi losowe. W przypadku urodzenia się dziecka przysługuje każdemu z rodziców, jeżeli jest członkiem związku, zasiłek statutowy w wysokości 2500 zł. W przypadku śmierci członka związku, rodzinie zmarłego przysługuje kwota 3500 zł. W przypadku śmierci kogoś z najbliższej rodziny członka związku, przysługuje zapomoga w wysokości 2000 zł. W zależności od średniej zarobków w rodzinie związek zawodowy może również dofinansować wczasy (do 1500 zł) lub kolonie (do 1000 zł). Można również uzyskać (do wysokości 50 proc.) zwrot kosztów

biletów kinowych, teatralnych i innych wydatków na kulturę.

W uzasadnionych przypadkach członek związku może starać się o przyznanie zapomogi losowej. Wysokość tej zapomogi — do 4000 zł, w szczególnych przypadkach może być wyższa.

sekcja Emerytów i Rencistów NSZZ Pracowników HIL współpracuje z Ośrodkiem Opieki nad Emerytami i Rencistami. Stąd wiele inicjatyw socjalnych obu tych ośrodków pokrywa się.

ZBoWiD. Członek związku może ubiegać o uzyskanie raz w roku zapomogi pieniężnej w wysokości do 5000 zł. W miarę posiadanych środków organizacja ta prowadzi rozdział świadczeń materialnych głównie żywności. Istnieje również możliwość (raz na 3 lata) uzyskania skierowania do sanatorium, jeżeli oczywiście taka potrzeba istnieje.

W szczególnych przypadkach, np. choroby, potrzeby opieki medycznej itp., można się zwracać do instytucji opieki społecznej w dzielnicy. Pieczę nad takimi osobami sprawują PCK oraz Polski Komitet Pomocy Społecznej. W najbliższym czasie ma powstać przy Radzie Narodowej centralny ośrodek koordynujący działania w tym zakresie.

Kolumnę opracował:

ADAM ŚWIDA

Uczyć życia w ciemnościach

Piątka dzieci: Adam, Bartek, Marzena, Marcin i Robert są na razie jedynymi wychowankami tego oddziału przedszkolnego. Sześciolatek Marzena i pięcioletni Adam przychodzą tu od początku, to znaczy od otwarcia oddziału, w końcu stycznia. Bartek przyszedł po raz pierwszy, toteż do wszystkich i wszystkiego odnosi się nieufnie. Jego niepewność jest zwielokrotniona, bo chłopiec prawie nie widzi. Podobnie jak jego koledzy. Mimo dotychczas niewielkiej liczby dzieci, trudno podważyć konieczność istnienia oddziału przedszkolnego dla dzieci niewidomych. Funkcjonuje on w przedszkolu nr 174 w os. Na Skarpie.

Prawie trzy procent dzieci rodzi się z kalectwem bądź później ulega różnego rodzaju upośledzeniu. W latach ostatnich zwiększa się liczba wad wzroku, a także liczba dzieci niewidomych. Szerszą możliwość kontaktu ze swoimi rówieśnikami zyskiwały one dopiero w szkole podstawowej, jedynej zresztą w całej południowej Polsce. Od dłuższego czasu rodzice zrzeszeni w Klubie Dziecka Niewidomego, podnosili konieczność utworzenia specjalistycznego oddziału przedszkolnego. Dzięki pomocy kuratorium pomysł zrealizowano szybko. Może zbyt szybko, stąd brak wykwalifikowanej kadry: opieki nad pierwszą niewidomą dwójką podjęły się dwie przedszkolanki z przedszkola nr 174. Potem przyszło jeszcze dwóch chłopców. A oddział w istniejących warunkach przyjąć może dwanaścioro dzieci z dzielnicy i Krakowa.

Na małą frekwencję wpływa to, że nie wszyscy rodzice, szczególnie ci mieszkający dalej, mogą swoje dzieci dowozić (choć na przykład mama Bartka dowozi go aż z Wido-

ku). Nie udało się zorganizować „dowożącej” opiekunki dla trójki z Prokocimia. Dyrekcja przedszkola ma nadzieję, że wiosną dołączy niewidome dzieci z podmiejskich osiedli.

Nie ma także opracowanego programu dla tego typu placówki (w całym kraju powstały dotychczas zaledwie dwa przedszkola dla niewidomych). Panie przedszkolanki pracują więc bardziej „na wycucie”. Zabawki kupowane są pod kątem rozwijania zdolności manualnych dzieci. Ręce to ich główny łącznik ze światem. Zasadniczym i pierwszym celem jest nauczenie dzieci samoobsługi i poznanie ich z otaczającym światem. „Moje dzieciaki doskonale radzą już sobie w łazience” — mówi Maria Marszowska. Uwielbiają grę na instrumentach i lekcje rytmiki. Praca z nimi jest bardzo wdzięczna — wystarczy widzieć ich radość gdy opanują kolejną czynność.

Najważniejszy jest jednak kontakt z rówieśnikami, którzy są po sąsiedzku, tuż za ścianą. Przedszkolaki chodzą na wspólne wycieczki, wspólne lekcje rytmiki. Przedszkole pomaga wyjść niewidomym dzieciom z „rodzinnego” zamknięcia, uczy życia w normalnych, zwykłych warunkach, w których żyją na co dzień. „Znakomicie układa nam się współpraca z rodzicami tych dzieci — mówi pani Maria. Przychodzą, wypytują, cieszą się każdym drobnym sukcesem. Gdyby taką postawę zajmowali rodzice wszystkich naszych przedszkolaków.”

Te dzieci nie wyglądają na nieszczęśliwe. Przeciwnie, bardzo często się uśmiechają. I najchętniej chodzą na wycieczki z rówieśnikami.

KRYSTYNA KRASKA

Czy uda się zasadzić 35 tysięcy drzewek i krzewów?

Na poniedziałkowym spotkaniu naczelnika dzielnicy z pracownikami Wydziału Komunalnego, spółdzielni mieszkaniowych, Przedsiębiorstwa Zieleni, z przedstawicielami samorządów osiedlowych i organizacji społecznych przyjęto ambitny plan zasadzenia na wiosnę 35 tysięcy drzewek i krzewów. Próbowano wstępnie odpowiedzieć na pytania gdzie i kto ma się zająć zazielenianiem dzielnicy, by nie zmarnować sadzonek i ludzkiej pracy.

zastanowić jakie, by nie stanąć przed podobnym problemem za lat dwadzieścia.

Czy uda się odzyskać dla zieleni tereny dzikich warzywników, których właściciele nie potrafili uszanować nawet międzyblokowych trawników?

Nie oklamujemy się. Te ogródkowe szkaradki budowlane, nie dodają dzielnicy urody, a warzywa pochodzące z zanieczyszczonej ziemi i atmosfery posiadają wątpliwe wartości zdrowotne. Naczelnik Sobociński zapowiedział na wiosnę, tym razem stanowczą i — oby — skuteczną walkę pirackim ogrodnikom, którzy w swoich plantatorskich zapalach nie wahają się wyrwać wcześniej zasadzonych drzewek. Likwidacja ogródków uda się, gdy już na wiosnę zaorze się teren i wysadzi sadzonki.

Dla rozpoczęcia kompleksowej akcji wysadzania takiej ilości sadzonek po-

trzebne jest miejsce na ich czasowe zmagazynowanie, prawdopodobnie w którymś z okolicznych osiedli rolniczych, by ułatwić ich dostawę sadzawcom. Urząd Dzielnicowy i prezydent miasta pokryją koszty sadzonek. Spółdzielnie mieszkaniowe i samorządy osiedlowe korzystając z pomocy mieszkańców osiedli muszą zająć się ich zasadzaniem. A do tego potrzebne jest zgromadzenie sprzętu i chętnych.

Pierwsze drzewka trzeba będzie wysadzić już w końcu marca. Najpierw — na terenach obok alei Pokoju, Politechniki, fortu w osiedlu Piastów, między osiedlami Bohaterów Września i Złotego Wieku, cmentarza w Grębałowie i w Parku Kultury. Wszystkich obecnych na poniedziałkowym spotkaniu zobowiązano do wyszukiwania nowych terenów oraz mobilizowania ludzi i środków.

(kra)

Powierzchnia terenów zielonych Nowej Huty wynosi 685 ha. Dużo to — w porównaniu do innych dzielnic Krakowa, mało — gdy spojrzeć na zazielenienie niektórych osiedli, szczególnie budowanych ostatnio. Najwięcej dorodnych drzew rośnie w osiedlach starej części dzielnicy. Posadzone trzydzieści lat temu topole i wierzyby, a raczej ich korzenie, niszczą i zatykają przewody kanalizacyjne, a fruując latem puch topoli uniemożliwia otwieranie okien. Dlatego też, mimo że decyzja ta wzbudziła kontrowersje wśród mieszkańców starych osiedli, zdecydowano się na wycięcie 380 drzew. W miejsce wyciętych należy posadzić nowe i trzeba się

Nie tak łatwo kupić bilet

Krakowski Klub Federacji Konsumentów przysłał nam kopię pisma adresowanego od dyrektora Oddziału Okręgowego PBP „Orbis” w sprawie przedsprzedaży biletów PKP i PKS w placówkach tego biura podróży. W związku z ich funkcjonowaniem napływają liczne uwagi i zażalenia. Dotyczą one przede wszystkim czasu, jaki musi poświęcić każda osoba chcąc skorzystać z usług przedsprzedaży.

Ludzie wychodzą ze słusznego założenia, że przedsprzedaż biletów ma ułatwić życie przyszłym pasażerom a nie utrudnić. Tymczasem korzystanie z usług „Orbisu” to tylko dodatkowa udręka. Według Federacji Konsumentów „Orbis” zakłada, że należy prowadzić przedsprzedaż najniższym kosztem, a więc przy jak najniższym zatrudnieniu osób bezpośrednio obsługujących klientów.

W imieniu klienta Federacja Konsumentów prosi między innymi o uruchomienie od zaraz co najmniej jednego dodatkowego okienka w przedsprzedaży biletów PKS w placówce w os. Centrum B, rozszerzenie godzin funkcjonowania punktów przedsprzedaży biletów do 12 godzin dziennie (od poniedziałku do piątku) i uruchomienie punktów w każdą sobotę przez 8 godzin. Postuluje się też wydłużenie okresu przedsprzedaży z 15 dni do 21 dni.

Realizacja tych postulatów nie wymaga inwestycji, powiększenia lokalu czy importu surowców zagranicznych. Zmusi ona prawdopodobnie dyrekcję „Orbisu” do zredukowania personelu administracyjnego w celu wygospodarowania etatów dla obsadzenia nowych okienek. Federacja Konsumentów podaje też inny sposób na rozwiązanie problemu przedsprzedaży biletów. Proponuje, by prowadzeniem tej przedsprzedaży zajęła się Państwowa Komunikacja Samochodowa.

Nie wiadomo jeszcze, jakie efekty przyniesie to pismo, ale bardzo dobrze, że Krakowski Klub Federacji Konsumentów zajął się tym problemem, od dawna będącym pod ostrzałem krytyki. Najważniejszy jest interes klientów i „Orbis” też powinien o tym pamiętać.

JACEK KRAG



AEROBIC w Nowej Hucie

Dużym wydarzeniem w życiu naszej dzielnicy będzie prawdopodobnie pokaz aerobiku. Ośrodek Kultury KM HiL zaprasza 5 marca o godz. 18 do hali Hutnika na „AEROBIC SHOW”. Takiego pokazu jeszcze w Nowej Hucie nie było. W programie wystąpi grupa muzyczna „Pod Budą”, Balet Form Nowoczesnych z AGH oraz znani i lubiani aktorzy kabaretowi: Krzysztof Stachowski i Grzegorz Rekiński. W tajemnicze aerobiku będzie nas wprowadzać Jolanta Biela, aktorka Teatru Ludowego.

Ilość miejsc jest ograniczona, więc radzimy już teraz zaopatrzyć się w bilety. Można je kupić w Ośrodku Kultury KM HiL przy ul. Majakowskiego 7 oraz w Punkcie Informacji Kulturalnej HiL (budynek „Z”, tel. 64-46). Punkt oprócz normalnych godzin będzie dodatkowo czynny w piątek i poniedziałek w godz. 9-16.

(kra)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **OBYWATELSKI KOMITET OBCHODÓW JUBILEUSZU NOWEJ HUTY** rozpoczął we wtorek, w Nowohuckim Centrum Kultury, pierwsze inauguracyjne spotkanie. Omówiono na tym spotkaniu zamierzenia organizacyjne co do form uczczenia 35-lecia dzielnicy. Przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu jest I sekretarz KD PZPR — Zdzisław Kosiniński.

● **FRANCISZEK MISZKAŁOWICZ** z nowohuckiego oddziału ZBoWiD został udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczyste aktu tego dokonano na ostatniej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej.

● **HODOWCY Z WIELKIM ZAINTERESOWANIEM** przyjęli wiadomość o otwarciu lecznicy dla zwierząt w osiedlu Zgody 16. Czworonożnych pacjentów nie brakuje. W informacji z poprzedniego tygodnia nie podaliśmy numeru lecznicy, spieszmy więc donieść że jest on następujący: 44-74-77.

● **TRZY NOWOHUCKIE SKLEPY MONOPOLOWE** (os. Zielone, Uroczce, Na Stoku) przejmują Przedsiębiorstwo Obrotu Napijami Alkoholowymi „Ponal” w Warszawie, zakład w Kielcach. Na handlowy rynek naszej dzielnicy wchodzi więc jeszcze jeden konkurent.

● **WYREMONTOWANO W SKOMELNEJ CZARNEJ** zespół domów wypoczynkowych dla dzieci i młodzieży szkolnej. Remont przeprowadziło PRB Nowa Huta. Nasza dzielnicowa będzie korzystać stale z 40 miejsc w zespole dydaktyczno-rekreacyjnym.

● **CEMENTOWNIA NOWA HUTA** nie wykonała w lutym br. planu produkcji cementu.

● **POPULARNE „WŁOCLAWKI”** sprzedawano w sobotę i poniedziałek w sklepie ze szkłem przy pl. Centralnym. Mimo wciąż nowych, zaskakująco szybko rosnących cen na te piękne wyroby (talerz ozdoby kosztował 250 zł, cukiernica czy pojemnik na artykuły sypkie — 390 zł), run na włocławkowe dobra nie maleje.

● **PIERWSZY FAN CLUB** zespołu Lady Pank powstał w naszej dzielnicy. Swoją działalność zainaugurował w poniedziałek, 27 lutego w klubie „Tabela” przy al. Planu 6-letniego.

● **KLUB FOTOGRAFIKÓW AMATORÓW** w Nowej Hucie ma już 25 lat. Z tej okazji w salonie TPSP przy al. Róż 3 otwarto wernisaż wystawy członków klubu.

● **JUŻ NIE DŁUGO, 12 MARCA** zobaczymy w hali Hutnika teleturniej rozrywkowy „NOKAUT”. Wystąpią: Eleni, Zbigniew Wodecki i grupa Vox.

● **PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE ROSYJSKIEJ** i radzieckiej pt. „Melodie Kraju Rad” odbędą się w klubie „Trojka” 5, 6 marca o godz. 17.

● **DZIELNICOWE KOŁO PSZCZELARZY** istniejące przy Wojewódzkim Związku Pszczelarzy w Krakowie zrzesza w swoich szeregach 132 osoby.

● **LAMPY ULICZNE** w końcowym odcinku Al. Lenina i przed Centrum Administracyjnym Kombinatów świeciły w środę również w południe.

● **TERENY WOKÓŁ OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH NAD RZEKĄ DEUBNIA** stają się powoli wysypiskiem śmieci dla działkowców i właścicieli parkujących przed kombinatem samochodów.

● **TRWA WIOSENNA AKCJA** podcinania gałęzi drzew. Nie zawsze jednak MPZ nadąża z usuwaniem obciętych gałęzi. Stąd też czasami, tak jak na rogu os. Szklane Domy powstają krzaczaste barykady.

● **PRZEZ TRZY DNI** lała się woda z uszkodzonego wodociągu w os. Kolorowym. Awarię w końcu usunięto, lecz rozkopaną studzienkę przysypano gliną. I teraz mieszkańcy zamiast w wodzie, tapląją się w glinie.

● **CODZIENNE PRAWIE 20 KIOSKÓW „RUCHU”** w dzielnicy jest zamkniętych. Większość z powodu urlopow macierzyńskich i wychowawczych, 6 z braku chętnych do podjęcia w kioskach pracy.

● **W PONIEDZIAŁEK** dzielnica została zadymiona pięknym dymem z kokosowni. Szare opary snuły się już w okolicach Placu Centralnego.

● **PO ROBOTNIKACH DROGOWYCH**, naprawiających Al. Lenina pozostały zapomniane metalowe puszki, papiery i kupki żużlu.

● **359 AMBULATORIJNYCH PORAD** udzieliło w ub. tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zamotowano 228 wyjazdów, w tym 11 interwencyjnych.

Funkcjonowanie handlu i usług podlega nieustannej ocenie. Każdego dnia robimy większe czy mniejsze zakupy, co najmniej raz w tygodniu korzystamy z różnego rodzaju usług, choćby podstawowych. Buty trzeba podzierać, ponczozy zacerować, bieliznę wyprasować, fryzurę podstrzyć... Gdy w starszej części dzielnicy z zakupami i złatwieniem tych wszystkich potrzeb są mniejsze problemy, to w nowych osiedlach są to czynności nader kłopotliwe. Szczególnie bowiem ubogie w sieć handlową i usługową są osiedla na terenie byłego lotniska.

Na każdej poważniejszej konferencji, a także na ostatniej sesji Dzielnicowej Rady Narodowej wskazywano na niedostatek sklepów i punktów usługowych w obrębie II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. W ogóle w tej dziedzinie fakty przemawiają na niekorzyść Nowej Huty. Na 1 sklep w dzielnicy przypada 288 osób, podczas gdy średnia w województwie miejskim krakowskim wynosi 240, a w kraju 193 osób. Istnieje więc konieczność dalszego rozwoju sklepów, pawilonów handlowych, kiosków drobnej sprzedaży.

biorstwo Handlu Ubiorami „Otex”. Firmy te działają elastycznie, często zmieniając asortyment towarów zależnie od potrzeb rynku i możliwości zaopatrzeniowych. Ostatnio do „przemysłowki” wprowadzono także „Ardom — Kluczbork” (prowadzi w Łęgu pawilon z częściami zamiennymi do sprzętu gospodarstwa domowego), Inco-Veritas (os. Stalowe) z dewocjonaliami, firmy polonijne itp.

Na pracy handlu odbiło się w ostatnich trzech latach zle zaopatrzenie. Niektóre placówki — w okresie reformy gospodarczej

riały. W procentach, w naszej dzielnicy, zaopatrzenie to kształtuje się w granicach 10—60, zależnie od branży. Najgorzej jest w usługach remontowo-budowlanych, elektrycznych, elektromechanicznych i bielizniarskich. Niepokojącym zjawiskiem jest likwidacja punktów szewskich. Z miesiąca na miesiąc znikają one z powierzchni naszej dzielnicy. W materiałach informacyjnych Wydziału Handlu i Usług przeczytaliśmy, że obecnie w szewstwie szkoli się tylko 1 uczeń. Sumując, w ubiegłym roku „zwinęło żagle” 12 społecznie likwidacji zakładów usługowych. W ciągu ostatnich dwóch lat, w usługach zmniejszył się stan zatrudnienia o 451 osób. Prawdopodobnie w tej dziedzinie nastąpi dalszy regres, bo 3-krotnie wzrosły opłaty czynszu za lokale użytkowe.

Radni apelowali o ulgi dla rzemieślników oraz preferencje dla prywatnych właścicieli inwestujących w rozbudowę czy budowę lokali z przeznaczeniem

HOTELE PRACOWNICZE

Holiday Inn, Pod Kopcem, cz...

Najchętniej Holiday — gdybym mogła wybierać... Nie każdemu trafia się taka gratka, wracać po pracy do hotelu i to najwyższej kategorii. W hotelach pracowniczych HiL coraz mniej jest wolnych miejsc i być może niektórzy pracownicy będą „zmuszeni” zamieszkać na przykład w Cracovii czy Pod Kopcem. Snuje pesymistyczną wizję. Ktoś za pobyt w hotelu będzie musiał zapłacić. Na pewno nie będzie to mieszkaniec. Koszty poniesie zakład. Jakże? Duże, bo doba w miejskim hotelu kosztuje średnio 700 zł. Ta „mała” kwota znacznie wzrasta, gdy mieszkańców nie jest dziesięciu lecz na przykład stu i gdy nie o jedną chodzi doba, ale o cały miesiąc. Kogo na to stać? Tylko takie przedsiębiorstwo, które za wszelką cenę potrzebuje pracowników. Niezbędnych pracowników. I tylko wtedy, kiedy przedsiębiorstwo się to opłaca (??).

Do przeszłości zaliczyć można te czasy, gdy zgłaszający się do pracy w kombinacie mogli wybierać miejsce zakwaterowania. Dziś takich możliwości nie ma, bowiem w ostatnich latach ilość miejsc w budynkach hotelowych znacznie się zmniejszyła. Z końcem lat 60-tych zaprzestano budowy hoteli, uważając — i słusznie — że mają być one miejscem przejściowym, zwalnianym w miarę uzyskiwanych mieszkań. Okazało się jednak, że mieszkań nie ma i nieprędka będą. I tak dla dużej rzeszy pracowników HiL hotel stał się „zastępczym domem”. Na wiele, wiele lat. Fatalna sytuacja mieszkaniowa wpłynęła na decyzję o przeznaczaniu jednego z budynków na hotel dla hutniczych rodzin. Pomoc ta, tylko w minimalnym stopniu rozwiązała potrzeby środowiska. Tymczasem w styczniu br. (nie licząc poprzednich decyzji, gdy wiele miejsc było niewykorzystanych) kombinat przekazał szpitalowi im. Zerom-

skiego hotel w os. Młodości 9. Powstanie tam oddział dla przewlekle chorych. Ta pożyteczna — trzeba podkreślić — inicjatywa pozabawiła największy zakład w Polsce dalszych dwustu miejsc. Wprawdzie naczelnik dzielnicy zobowiązał inne nowohuckie przedsiębiorstwa do odstąpienia kombinatowi w ich pracowniczych hotelach 120 miejsc, to jednak tylko niektóre zakłady wywiązały się z umowy. Dziś huta może zakwaterować ok. 100 osób. Co będzie, gdy zgłosi się 200? W takiej sytuacji liczyć można na kwatery prywatne — w pierwszej kolejności, w drugiej — na hotele miejskie lub... wstrzymanie przyjęć do pracy w HiL.

W ubiegłym roku uruchomione przy Oddziale Hoteli Pracowniczych — Biuro Wynajmu Kwater Prywatnych odnosiło niemałe sukcesy. Spadła ilość wynajmowanych kwater przez Wawel Tourist, tymczasem do biura przy U-4 zgłaszało się wielu chętnych. Być może kusili ich

zarobek. Okazało się, że zastąpienie jednych pokoi innymi może być trudne. Przepisy, niestety przeszkodą określa, że osoba musi primum 6 m kw. w kw. w. właściciel odstąpić dwa pokoje o 9 i 12 m kw., a lokale spełniały kwatery w tym zakresie. W tym stworzone tabelę opłat: za noosobowy wlicza 290 zł za dwuosobowy — 480 zł. Podstawę podatkową (jednoosobowy — 9 m kw. i dwuosobowy — 12 m kw.) wstawia od HiL 7 den dzień pobytu. Wierzechni mieszkaniowcy w nieg. Miesięcznie, jak część zarabia 21. Udział lokatora wynosi 1500 900 zł). Dopłaty są więc w taki sposób: w pokoju wierzchni mieszkaniowcy, to ceny ściśle i lokator czono niższe. St. leżne są również goriei kwatery (przykładowe - 1). W przypadku wania pokoju bom samotnym pokój jednoosobowy — 230 zł za dobowy — 335 zł. bowy — 415 zł. płaci miesięczną stawkę, jak mieszka, od 600 do

CZY HANDEL POKOCHA KONKURENCJĘ?

Pozytywnym zjawiskiem w naszej dzielnicy — dzięki rozsądkowi i inicjatywie radnych i Urzędu Dzielnicowego — jest wprowadzenie na rynek konkurencyjnych firm. Zabieg ten może uzdrowić organizację handlu, dotąd prawie monopolistycznie opieranego przez PSS „Społem”. Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego prowadzi wzorcowy sklep w os. Bohaterów Września, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” z Czernichowa ma dwa sklepy mięsne. Sprzedaje się tu króliki, koninę, baraninę poza reglamentacją. GS z Peimia prowadzi sklep mięsny w os. Bohaterów Września. Sklepy te są zauważane przez mieszkańców i pozytywnie oceniane, podczas gdy pod adresem PSS posypało się (również na sesji) szereg krytycznych uwag. PSS próbuje się bronić, oświadczając, że „handluje tym co jest”. To prawda, ale że i w tym układzie możliwe są zmiany na lepsze. Przekonanie to dotarło do kierownictwa „Społem”, bo wśród sprzedawców ogłoszono konkurs. Sklepy walczą o znak jakości. Zachętą ekonomiczną jest premia dla załogi sklepu.

W branży przemysłowej także wprowadzono firmy konkurencyjne. Zlikwidowano WPHW, na jego miejsce wprowadzono na nowohucki rynek 3 samodzielne jednostki państwowe. Są to: Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi „Arpis”, Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Wyposażenia Mieszkań „Domar” i Przedsię-

— stały się w konsekwencji nierentowne. Czekają więc na przykład zaległe remonty sklepów (jak w os. Mogiła), odpływają z handlu ludzie. W nowohuckim oddziale PSS brakuje aktualnie 150 pracowników. Powoduje to okresowe zamykanie sklepów i stoisk lub skracanie czasu pracy. Radni jednak ze stoickim spokojem przyjęli wynurzenia handlowców o codziennych kłopotach. Danuta Szymońska posłużyła się tu znanym przysłowiem, mówiąc kto (co) komu ma służyć — nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa. A radna Helena Piechocka-Monka poddała krytyce niedostatki zaopatrzenia w tak prozaicznej, a jakże podstawowej branży pasmanteryjnej. Chodzi o gumę do majtek i nici. Swoją interpelację złożyła w tak humorystycznym nastroju, rozbawiając całą salę konferencyjną, że już słuchaczy nie zdołano wyprowadzić z równowagi wyjaśnienie — że gumka i nici są objęte centralnym rozdzielnictwem.

Dokładnej analizie poddano sytuację panującą w usługach. Warunkiem funkcjonowania placówek usługowych jest dobre ich zaopatrzenie w niezbędne mate-

riały. W procentach, w naszej dzielnicy, zaopatrzenie to kształtuje się w granicach 10—60, zależnie od branży. Najgorzej jest w usługach remontowo-budowlanych, elektrycznych, elektromechanicznych i bielizniarskich. Niepokojącym zjawiskiem jest likwidacja punktów szewskich. Z miesiąca na miesiąc znikają one z powierzchni naszej dzielnicy. W materiałach informacyjnych Wydziału Handlu i Usług przeczytaliśmy, że obecnie w szewstwie szkoli się tylko 1 uczeń. Sumując, w ubiegłym roku „zwinęło żagle” 12 społecznie likwidacji zakładów usługowych. W ciągu ostatnich dwóch lat, w usługach zmniejszył się stan zatrudnienia o 451 osób. Prawdopodobnie w tej dziedzinie nastąpi dalszy regres, bo 3-krotnie wzrosły opłaty czynszu za lokale użytkowe.

Tymczasem, jak mówili radni, między innymi Fryderyk Sak, Józef Wnek, w handlu i usługach potrzebna jest zdrowa konkurencja. Z niezadowolaniem radni mówili także o sprzedaży deficytowych towarów w zakładach pracy. Uzyskanie atrakcyjnych artykułów zależy bowiem od siły przebiecia przedsiębiorstwa. Mniejsze zakłady pracy mają mniejsze szanse na tym „konkurencyjnym” rynku.

Mysłenie kategoriami ogólnospołecznymi, kierowanie się względami ekonomicznymi przy formułowaniu opinii i postulatów świadczą, że radni naszej DRN od dawna rozumieją sens reformy gospodarczej. Znacznie mniejszy rozsądek wykazują natomiast ci, od których bezpośrednio zależy funkcjonowanie handlu i usług.

HENRYKA ROSIEK



DUCHY POD KOŚCIOŁEM!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W kularach nowohuckiej zajezdni powiadają, że wszystko zaczęło się ponoć od takiego zdarzenia. — Pewnej nocy motorniczy „jedynki” wysadził na górze w Mistrzejowicach ostatnich pasażerów i ruszył pustym tramwajem na pętlę, gdy nagle spostrzegł człowieka śpiącego na tylnym siedzeniu. Okazało się, że jest on kompletnie pijany. Kiedy nie pomogły narkoty, a także próby o opuszczenie wozu, motorniczy — nie namyślając się — wyrzucił delikwenta. Nie interesując się jego dalszym losem spokojnie odjechał. W tamtą noc nad miastem zalegała mgła, ograniczająca widoczność do paruastu metrów. Wyrzucony osobnik leżał bardzo blisko torów. Za jakiś czas — jak było do przewidzenia — nadjechała następna nocna „jedynka” czy „szesnastka” i doszło do nieszczęścia. Kierujący tramwajem nie zauważył we mgle leżącego blisko torów człowieka...

Druga historia dotyczy także pijanego mężczyzny, który jakoby wpadł do otwartej i nie zabezpieczonej przez budowlanych studzienki, gdzie przenocował do rana. Kiedy robotnicy przystąpili do pracy, spychacz pracujący przy niwelacji terenu przysypał studzienkę, a w niej człowieka. Od tamtej pory dusze owych mężczyzn wędrują nocami po pętli szukając winnych...

Starcie do człowieka, który na własnej skórze odczuł ponoć istnienie duchów mi-

strzejowickich jednak nie było łatwe, a to z powodu, że pan Ludwik przebywa na urlopie, opiekując się żoną, lada dzień spodziewającą się dziecka.

— Proszę się nie śmiać — zaznaczył Ludwik Kielar, gdy przedstawiłem mu powód wizyty. — Było to pod koniec grudnia. Jeździłem nocną „szesnastką”. O godzinie 0.45 przyjechałem na pętlę w Mistrzejowicach, a że miałem 5 minut do odjazdu wyłączyłem przetwornicę i odpoczywałem w ciszy. Nagle usłyszałem dzwonek tramwaju, jakby stał za moim wozem. Zdziwiło mnie to bardzo, bo sądziłem, że na pętli jestem sam, a absolutnie nie zauważałem, aby jakiś wóz wjechał w tym czasie na pętlę. Wyszedłem z wozu, patrzę — nie ma za mną nikogo, pomyślałem więc, że się przesłyszałem. Za parę minut historia się powtórzyła. Przez całą drogę do Walcowni nie dawało mi to spokoju.

Drugi raz przyjechałem do Mistrzejowic o drugiej w nocy. Znowu wyłączyłem silnik, przetwornicę i usiadłem na miejscu dla pasażerów. Rozmyślałem. Nagle przed drzwiami na wysepce — a była ona

dość oświetlona — zobaczyłem człowieka wyciągającego do mnie rękę z papierosem, jakby prosił o ogień. Otworzyłem drzwi i... nie było nikogo. Tym razem wystraszyłem się nie na żarty. Od tego czasu pracuję na innych liniach i staram się nie brać nocnych kursów.

Sugestywna opowieść pana Ludwika zaprowadziła mnie do dalszych osób. Czy potwierdzą jego słowa, może coś dodadzą — myślałem.

Mówi motorniczy Józef Kargel: — Dużo wcześniej słyszałem o tych dziwnych zjawiskach w Mistrzejowicach, ale zapisywałem to na karb fantazjowania kolegów. Kiedyś jednak i mnie chyba postraszyło. Nie było późno, może dziewiąta. Na pętli stałem za „jedynką”. Wiedziałem, że w tramwaju nie ma nikogo, drzwi miałem pozamykane. Nagle usłyszałem odgłos oddychania, tak, jakby ktoś siedział na pierwszym siedzeniu za mną. Nie odwróciłem się do tyłu. Oblał mnie zimny pot...

Motornicza Teresa Rupikowska twierdzi, że kto tego nie przeżył, nie uwierzy.

— W któryś dzień przy końcu grudnia stałam na pętli o godzinie 0.20. Zamknęłam wszystkie drzwi, sprawdziłam, czy wszystko przygotowane do odjazdu, czekałam jedynie na odpowiedni czas. W pewnym momencie spojrzałam przez lustro do tyłu i zobaczyłam, że ostatnie czwarte drzwi są otwarte. Ruszyłam i nie pamiętam, kiedy zatrzymałam się na przystanku dla wsiadających. Później dowiedziałam się jeszcze o dwóch innych motornicznych, których duchy także nie oszczędziły: jeden słyszał jak coś waliło mocnym narzędziem w tył wozu, drugi — krącił w pustym tramwaju.

Współ z kontrolerem technicznym Zakładu Eksploatacji Tramwajów — Nowa Huta Edwardem Murzynem wybrałiśmy się przed północą do Mistrzejowic.

Nadsluchujemy. Cicho wszędzie, głucho wszędzie. Właśnie przyjechała nocna „jedynka”. Przelastczamy się w duchy i pukamy w tyłne drzwi wozu. Motorniczy długo nie otwiera, widać, że nie lubi nieproszonych gości.

em, czy... Grębałów?

zarobek. Okazało się, że za odstąpienie jednego, dwóch, trzech, a nawet czterech pokoi można trochę grosza zebrać. Przepisy (których niestety przekroczyć się nie da) określają, że na jedną osobę musi przypadać minimum 6 m kw. Jeżeli właściciel odstępował np. dwa pokoje o powierzchni 9 i 12 m kw., to połączone lokale spełniały wymóg zakwaterowania tam rodziny trzyosobowej. W związku z tym stworzono specjalną tabelę opłat: za pokój jednoosobowy właściciel otrzymuje 290 zł za dobę, a za dwuosobowy — 420 zł. Na podstawie podanego przykładu (jednoosobowy pokój — 9 m kw. i dwuosobowy — 12 m kw.) właściciel dostaje od HIL 710 zł za jeden dzień pobytu zakwaterowanej u niego rodziny. Miesięcznie, jak łatwo obliczyć zarabia 21 tys. 300 zł. Udział lokatora w tej kwocie wynosi 1 500 zł (600 + 900 zł). Dopłaty huty sięgają więc w takim wypadku 19 tys. 800 zł. Oczywiście, jeżeli w pokoju o dużej powierzchni mieszkają trzy osoby, to ceny — dla właściciela i lokatora wyznaczono niższe. Stawki te zależne są również od kategorii kwater rodzinnej (przykładowe — kategoria I). W przypadku wynajmowania pokoju kat. I osobom samotnym, cena za pokój jednoosobowy wynosi 230 zł za dobę, dwuosobowy — 335 zł, a trzyosobowy — 415 zł. Lokator płaci miesięcznie taką stawkę, jak mieszkańcy hoteli, od 600 do 360 zł. W

tym roku ponad 130 rodzin i około 100 samotnych osób korzysta z pomocy biura kwater prywatnych. Niestety, znacznie zmniejszyła się ilość zgłoszeń. Nie kuszą już zarobki. Ci, których sytuacja finansowa zmusiła do przyjęcia dodatkowych lokatorów, zdecydowali się wcześniej. Wcześniej podjęli też decyzję ci, którzy mają dobre warunki mieszkaniowe — domki jednorodzinne. Równie tylko liczba podań.

Większość hoteli pracowniczych HIL ma ponad 25-letni okres eksploatacji. Powinny być przeprowadzane remonty kapitalne. Pierwotnie założono że w danym roku remontowane będą dwa hotele, ze względu na deficyt miejsc w roku ubiegłym rozpoczęto remont tylko jednego w os. Młodości 2.

W jaki sposób można rozwiązać ów problem? Tylko poprzez działalność inwestycyjną — mówi TADEUSZ WYKURZ, z-ca kierownika Oddziału Hotelu Pracowniczych — jeżeli w osiedlach Młodości i Na Skarpie dobudujemy jedną kondygnację, to uzyskamy dodatkowo 800 — 1 000 miejsc kwaterunkowych. Powstała propozycja budowy trzech nowych obiektów w os. Wzgórza Krzeszawickie. Rozważana jest także możliwość przejęcia budynku NOT (przy Rondzie Mogiłskim).

Nawet jeżeli plany zostaną wprowadzone w życie już, od zaraz, to uplynie rok, dwa, a może i więcej w oczekiwaniu na konkretne efekty. Ilu w tym czasie pracowników kombinat będzie miał możliwość zakwaterować we własnych lub należących do innych przedsiębiorstw hotelach? Ilu w kwaterach prywatnych? Gdzie mieszkać będą ci, którzy przyjadą remontować i modernizować hute? W Cracovii, w motelu „KraK”, czy w hotelach niższej kategorii? Czy kombinat będzie stał na wydanie znacznej jednak kwoty? Jak obliczylam, zakwaterowanie stu osób przez miesiąc w hotelach miejskich może kosztować ponad 2 mln zł.

Nielatwa łamigłówka: Holiday, Pod Kopcem, Cracovia?, czy wstrzymanie przyjęć i remontów w HIL?

MAGDALENA RUSEK

M!

ońcu grudnia 20. Zamknęłam, czy odjazdu, czy przez lustro, że ostatnie uszyłam i nie się na przyśnięć dowiedzieć innych motakże nie o coś walilo pozu, drugi —

Gdy wreszcie wyjaśniamy przyczynę najsia, śmieje się.

— Mnie jeszcze tu nic nie straszilo. Choć u nas w Podgórzu wiele się mówiło, że chłopaków z Huty straszilo. Ale panowie, czego to ludzie nie wymyślą.

Przepraszamy. Tramwaj odjeżdża. Zostajemy sami.

Kiedy nie wyszedł nam plan wystraszenia następnego motorniczego (nocną „szesnastkę” prowadził Stefan Skoczek, który również zaprzeczył istnieniu w tym rejonie duchów) zakończyliśmy nasz eksperyment i kłaniając się pozaziemskim istotom opuściliśmy straszne miejsce. Było dwadzieścia minut po północy.

Motorniczowie nocnych kursów do Mistrzejowic mogą się więc nie obawiać, mieszkańcy pobliskich osiedli spokojnie spać. Duchy, jeśli kiedykolwiek w ogóle w tym rejonie grasowały, dawno uleciały. Życie w Mistrzejowicach wróciło do normy.

MACIEJ MALINOWSKI

P.S. Jak się dowiadujemy — nie bez zdumienia — na pętli tramwajowej w Mistrzejowicach grupa radiestetów zajmująca się problemami magii transcendentalnej, zamierza w niedługim czasie zorganizować seans spirytystyczny. Co wywołają? Kogo? Duchy raczą wiedzieć... MM



dza tu, by nieść ulgę w cierpieniu ludziom starszym. Ale na jego pomoc liczą nie tylko oni. W pokoju-poczekalni młode kobiety, mężczyźni, dzieci. Wśród nich i tacy, którzy przychodzą tu po pomoc regularnie, tak jak ta pani z niedowładem nóg. Mówi, że po każdej wizycie czuje się lepiej. Demonstruje spacer po pokoju. Bez kul.

Chciałam porozmawiać z panem Stanisławem. Takich jak ja, którzy chcieli nawiązać z nim kontakt, choć nie o rozmowę im chodziło, było wielu. Poświęcił im swój czas.

Choroba leczy?

Nowe osiedle. Czysta, skromna garsoniera. Gospodarz opowiada: zauważyłem, że ludzie reagują na moją obe-

ność niepokojem. Stojący obok mnie w tramwajach i autobusach, zdarzało się, że omdlewali. Odczuwałem dziwne ciepło promieniujące z mojego organizmu. Przeważnie wśród ludzi. Pracowałem w hucie, na gorącym stanowisku, toteż sądziłem, że ma to jakiś wpływ na moje samopoczucie, ale potem zorientowałem się, że i w domu i w chłodnych miejscach odczuwam to samo. Czułem się źle wśród ludzi. Rozpocząłem leczenie; wizyty u internisty, dermatologa, neurologa, psychiatry. Choroba nieznaną. Lekarze wyznaczyli mi nie mogli. Lekki ulgi nie przynosiły. Wysłał mi na rentę w 1966 roku. Od tego czasu byłem chorąm rencistą. W pojęciu wielu, chorąm z urojenia. Najbliższa rodzina też tak sądziła. A ja cierpiełem naprawdę. Odizolowałem się od ludzi z obawy, że moja nierozpoznana choroba może udzielać się innym. Zamieszkałem tutaj w domu spokojnej jesieni. Ale z wyjaśnienia przyczyn choroby nie zrezygnowałem. W roku 1980 wykryto u mnie rozlane pola bioelektryczne w trakcie badania aparatem EEG. Nie wiedziałem co to jest. Lekarka powiedziała, że z tym żyć można. W 1983 r. powtórzyłem badanie, tym razem w przychodni Konsultacyjnej Profesorsko-Ordynacyjnej w Warszawie. Stwierdzono lapidarnie — w zapisie dominuje czynność alfa 10 Hz o amplitudzie 30—50 uV. Upewniłem się, że posiadam jakieś tam właściwości bioelektryczne.

W październiku 1982 r. słuchałem „Sygnałów dnia”. Była audycja o eksperymencie Nardellego przeprowadzonym w katowickim „spodku”. Powiedziano w niej, że bioenergia leczy i jest dużo takich ludzi, którzy ją mają i o tym nie wiedzą. Gdy to usłyszałem, pomyślałem, że może i ja...

W tym samym dniu

przy windzie spotkałem niewidomą sąsiadkę. Mówiła, wie pani co, podobno bioenergią można leczyć. Ja mam bioenergię. To może to samo. Potarłem jej oczy. Na drugi dzień zobaczyłem ją na działce. Pani, wola sąsiadka, mnie się takie szparki robią, ja zaczynam widzieć. Potrzyj mi pan jeszcze oczy. Za tydzień idę do miasta, a ona — co widzę — przy kiosku czyta „Trybunę Ludu”. Zaprosiła mnie do domu. Podałem jej gazetę. Czytała bez okularów. Był to mój pierwszy eksperyment. Wieść się rozniosła. Z tego i innych bloków zaczęły zgłaszać się chorzy z prośbą o pomoc. Mieszkałam w domu, w którym mieszkam, chciały powtórzyć eksperyment Nardellego. Zebrały się w świetlicy. Około 18 osób. W tym zbiorowym seansie też była jakaś reakcja, bo pewnej pani — choć po osiemdziesiątce — ręce już się nie trzęsa, innej ustąpił ból nóg.

W grudniu

Spotkałem się z księdzem. Mówi mi, że chorzy twierdzą, że im pomagam. Dla mnie to jeszcze nie dowód. Ksiądz wie, którzy parafianie są chorzy, może bym ich napromieniował? Jak księdzu powiedzą, że pomagam, to i ja uwierzę. Na plebanię przyszło 14 chorych. Spotkałem się z nimi. Za tydzień, może dwa, ksiądz mówi mi, że faktycznie mam osiągnięcia. To było 20 grudnia. Następnego dnia poszliśmy z księdzem do 73-letniej kobiety na ulicę Snycerską. Chorowała 6 lat. Była po leczeniu szpitalnym. Nie chodziła. Wydawało mi się, że nie będę jej mógł pomóc. Ale potarłem ją po głowie, kregosłupie. Okazało się, że za kilka dni wstała z łóżka i zaczęła chodzić o lasce. Odwiedziliśmy również sparaliżowanego starszego mężczyznę, też po hospitalizacji. Temu sparaliżowanemu to tylko tyle pomogłem, że mógł o własnych siłach dojść do łazienki, wykapać się i trochę ustąpiły mu bóle. U niego w domu był jeszcze jeden mężczyzna z urazem z czasów wojny. Ostatnio leczył się przy pomocy akupunktury. Bez większych efektów. Pomogłem mu na tyle, że w styczniu już chodził bez laski.

W lutym

Ksiądz zorganizował dalszych czterdziestu pacjentów. Wśród nich była pacjentka z ulicy Snycerskiej. Przyszła sama, choć o lasce. W trzy dni po moim drugim zabiegu odłożyła laskę. Choroba nie pozostawiła żadnego śladu. Ksiądz stwierdził, że mam nawet większe efekty niż pan Harris.

Uzdrowiciel

Odmieniło się moje życie. Przestałem odczuwać dolegliwości. Bioenergia, którą oddaję chorym, mnie samemu przestała szkodzić. Życie nabrało nowego sensu. Czuję się potrzebnym. I choć wielkie to słowo, to nie boję się go użyć, ja po prostu stałem się szczęśliwym człowiekiem.

Dzięki nim

ludziom, którym pomogłem, doszło do zorganizowania spotkania z chorymi w Klubie Seniora w os. Kazimierzowskim. W podobny sposób zorganizowano mi kontakt z chorymi w Klubie Seniora w os. Ogrodowym. Sprawa drażliwa dla mnie stała się wówczas pieniądze wkładane mi do kieszeni, wręcz wpychane mimo protestów. Tkwią tu już chyba w naszej mentalności, że jeżeli się nie zapłaci, to pomoc będzie nie taka jak należy. Poprosiłem więc kierowniczkę klubów, by uprzedzały tych co koniecznie chcą płacić, że pieniądze będą przeznaczone na cele społeczne, na potrzeby klubów. I tak się dzieje.

Bywam i chcę bywać w klubach ludzi starszych. Tak sobie myślę, że ci, którzy zwracają się do mnie, cierpią. Są starsi, więc mniej mają siły wędrować tak jak ja kiedyś od specjalisty do specjalisty. Serdecznie chciałbym im pomóc, użyć w cierpieniach.

Odpowiedzi na pytania

Pytała pani, czy te spotkania z chorymi wyczerpują mnie? Nie, jeżeli prawdziwie przekazuję energię. Początkowo chciałem dać ludziom jak najwięcej z siebie. Wzorowałem się na Nardellego, przekazywałem, podobnie jak on, bioenergię 3,5 minuty. Odczuwałem wówczas silny ból w okolicach rdzenia kręgowego. Zorientowałem się wówczas, że mój kontakt z chorym powinien być krótszy. Na jednym z wykładów w Klubie Radiestetów (choć regularnie w każdy poniedziałek od października ubiegłego roku), lekarz powiedział, że seans powinien się ograniczyć do 7 sekund. Skorzystałem z rady: jest to kilkusekundowy kontakt, przerwa i znowu kilkusekundowy kontakt i przerwa itd. Rzecz zadziwiająca: im więcej mam kontaktów z chorymi, tym lepiej się czuję.

Czy przebywanie w moim towarzystwie leczy, działa odprężająco? Śmiem twierdzić, że tak.

Pan Stanisław podaje przykłady... Czy bioenergia może zaszkodzić? Nie wiem. Chorym mówię, że nie leczę, a wzmacniam organizm, polecam, by byli pod stałą kontrolą lekarzy.

Numer kartoteki — 38

W ostatni poniedziałek 1983 r. instykt zaprowadził mnie na ulicę Wro-

ślawską do Domu Kultury, gdzie odbywają się spotkania radiestetów. Był odczyt o wpływie promieniowania słonecznego na organizm ludzki. Po odczycie prezes klubu, pan Fryt, powiedział, iż każdy kto uważa, że ma właściwości uzdrawiacza, może wypełnić karteczkę, podając imię, nazwisko, adres. Dopełniłem formalności i zaprosiłem prezesa na moje spotkanie z chorymi w Klubie Seniora, które miało się odbyć w dniu następnym. Prezes nie przyszedł, ale przyszli: sekretarz klubu, pani Fedorowicz z zarządu i członek klubu, pan Cedowski. Pani Fedorowicz badała, ile promieni przekazuje. Powiedziała — dawałeś od 50 do 80. Przeprowadzali wywiady z chorymi. Opinię przekazano mi pozytywną. Za miesiąc przyjechał prezes Fryt, lekarz medycyny-różdzkarz, którego nazwiska nie pamiętam i pan Cedowski. Potwierdzili ocenę. Tak stałem się członkiem klubu z numerem kartoteki 38 i ankietą uzdrawiacza. Klub wysłał nas kilku bioenergoterapeutów na badania na Kopernika 40. Niestety, dotąd wyniki są mi nieznanne.

Gdyby lekarze

chcieli korzystać z naszej pomocy, uwierzyć w nasze możliwości, sprawdzili je. Niestety, jedni odmawiają. wręcz. Ale na szczęście są i tacy, którzy nie boją się eksperymentów. 30 stycznia nawiązałem kontakt z dyrektorką krakowskich uzdrowisk. Doszło do spotkania z dyrektorami i lekarzami. Przyjęli moją propozycję współpracy. Czekam na odpowiedź i zawiadomienie o terminie.

Tak czasem sobie myślę, że mógłbym pomóc i hutnikom. Mam satysfakcję, że byłem hutnikiem. Tyle lat pracowałem w kombinacie, tyle lat brałem rentę, a hutnicy na mnie pracowali. Zwróciłbym im dług, gdyby dyrekcja szpitala hutniczego okazała chęć współpracy z mną. Rozumiem wątpliwości lekarzy, bo jeszcze nauka nie potwierdziła, że pomagamy w leczeniu. Ze swojego doświadczenia wiem, że jest inaczej. Z satysfakcją współpracowałbym z lekarzami z huty.

Dwie telefoniczne rozmowy

— Klub Radiestetów?
— Tak.
— Mam ciężko chorego w rodzinie. Chodzi mi o kontakt z dobrym bioenergoterapeutą.
— Pan Stanisław Kajtek ma dobre wyniki.

Rozmowa druga.
— Jestem z redakcji „Głosu Nowej Huty”. Chciałbym prosić panią sekretarz klubu o ocenę czy pan Stanisław Kajtek pomaga chorym i na ile.

— Obserwowałam jego kontakt z chorymi. Przeprowadzaliśmy z nim wywiady. Wyniki dobre. Sama poddałam się jego terapii. Pomógł. O pomoc proszą go również lekarze. Jest to człowiek o dużej kulturze, bogaty wewnątrz duchowym, o ogromnym sercu. I choć prosty, to nie prostacki.

— Chciałabym porozmawiać z prezesem klubu, panem Frytem.

— Zapraszam w poniedziałek na wykład. Ułatwię pani kontakt. Proszę zapisać o panią Irenę.

Ludzka wdzięczność

Tak. Listy, dziesiątki listów. Wiersze pisane przez uzdrowionych. Prośby o ratunek. Zaproszenia do kilku miejscowości regionu Polski południowej.

JANINA DZIURO



PROPONUJEMY

Kina

SWIT godz. 15.30 „Powrót Mecha-godzilla” prod. japońskiej od 12 lat, godz. 17.15 — „Konwój” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.15 „Ucieczka z Nowego Yorku” prod. USA, od 18 lat (pożegnanie z filmem) oraz filmy krótkometrażowe.

SWIT mała sala godz. 15.00 „Życie osobiste” prod. radzieckiej od 15 lat, 17.15 i 19.30 — „Imperium namietności” prod. japońskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.00 — „Zemsta różowej pantery”, prod. angielskiej, od 12 lat, 17.00 i 19.45 — „Kaskader z przypadku” prod. USA, od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe.

SWIATOWID mała sala godz. 15.00 i 17.00 — „Żandarm na emeryturze” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 19.00 „Dziewczyna i taksówkarz” prod. rumuńskiej, od 12 lat.

Nowohuckie

Centrum Kultury

3 i 4 marca — Dział Plastyki i Dział Artystyczny zapraszają na Kiermasz Sztuki, na którym zostaną zaprezentowane: rysunki, grafika, malarstwo, ceramika, rzeźba, medale oraz drobne wytwory sztuki zdobniczej i użytkowej, nadarza się okazja zakupu niebanalnego upominku np. na Dzień Kobiet.

4 bm. godz. 11.00 — dla dzieci spektakl w wykonaniu Teatru „Groteska” „Lalki z całego świata”. Bilety w cenie 50 zł do nabycia w kasie NCK.

5 bm. godz. 18.00 — Spotkanie w dyskusyjnym Klubie Teatralnym pt. „Przedśmionek Melpomeny”. Rozmowę z dyrektorem Teatru Starego Stanisławem Radwanem poprowadzi red. K. Miklaszewski.

Ośrodek Kultury KM HiL ul. Majakowskiego 2

2 bm. godz. 18.00 — „Sztuka patrzenia — sztuka fotografowania”. Salon TPSP Al. Róż 3 — Otwarcie wystawy Klubu Fotografików Amatorów w Nowej Hucie.

2 bm. godz. 18.00 — DKF „Kropka” film „Pierwsza miłość” prod. włoskiej.

5 bm. godz. 14.00 — Kino Lektor — film „Dolina Issy” wg powieści Czesława Miłosza, godz. 18.00 — „Aerobic schow” Hala KS Hutnik. Program rozrywkowy z udziałem Grupy „Pod Budą”, baletu Form Nowoczesnych AGH i pokazem aerobiku. Prowadzą Krzysztof Stachowski i Grzegorz Reklński.

6 bm. godz. 14.00 — Kino Lektor — Film „Lalka”.

8 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — Sesja Filmowa „Przebudzenie Ewy”, „Kobieta”, „Kino Czas” — 15 aktorskich portretów od Thedy Bara do Romy Schnaider.

KLUB KUŹNIA

os. Złotego Wieku 14

2 bm. godz. 16.00 — DKF (dla dzieci) „Ryś na tropie”, godz. 18.00 — DKF (dla dorosłych) „Dziedzictwo”.

4 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — Niedziela z bajką „Książę Czas”.

5 bm. godz. 17.00 — „Nie tylko dla pań” — z okazji Dnia Kobiet dla seniorów wystąpi kapela „Krakusy” — wieczorek taneczny.

6 bm. godz. 18.00 — Impreza dla kobiet Zakładu Stalowniczego (ZHH-4).

7 bm. godz. 18.00 — KURS DIGITOUNKTURY

Konkurs wiedzy o Związku Radzieckim

Młodzieżowy Dom Kultury J. Korczaka i Klub TPPR „Trojka” — z okazji 39 rocznicy podpisania układu między Polską a ZSRR o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej — organizują konkurs wiedzy o Związku Radzieckim pt. Związek Radziecki wczoraj i dziś.

Konkurs przeznaczony jest dla młodzieży szkół podstawowych kl. VII—VIII, szkół ponadpodstawowych, młodzieży wojskowej, przedstawicieli nowohuckich zakładów pracy.

Eliminacje konkursowe odbędą się 4, 5, 6 kwietnia br. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 marca br. Zgłoszenia należy przesyłać na adres MDK im. J. Korczaka os. Zgody 13, (Klub Przyjaźni).

Młodzieżowa manifestacja pokojowa w Nowej Hucie

Imperialistycznym zakusom — NIE!

Z inicjatywy Zarządu Fabrycznego ZSMP KM HiL, w piątek 24 lutego br., w Klubie Młodych, odbyła się pokojowa manifestacja młodzieży hutniczej. Uczestniczyli w niej m. in.: członek KC PZPR, I sekretarz KF PZPR — Kazimierz MINIUR, poseł na Sejm — Stanisław BARANIK, przewodniczący ZG ZSMP — Jerzy JASKIERNIA, konsul generalny ZSRR w Krakowie — Georgij RUDOW, wiceprezydent m. Krakowa — Wiesław GONDEK, przewodniczący ZK ZSMP — Kazimierz CHRZANOWSKI, przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — mjr Andrzej KRUPA oraz przedstawiciele władz społeczno-politycznych z naszej dzielnicy.

Wiceprzewodnicząca Zarządu Zakładowego ZSMP Zakładu Stalowniczego — Władysława Hady, odczytała rezolucję pokojową skierowaną do całej postępowej młodzieży świata:

Młoda generacja hutników, członków ZSMP, zgromadzona na manifestacji pokojowej, popierając pokojowe inicjatywy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, państw socjalistycznych i wszystkich pokojowych sił świata z niepokojem obserwuje znaczne pogorszenie się sytuacji międzynarodowej w ostatnim okresie czasu.

Nie podjęcie przez państwa zachodnie pokojowych inicjatyw potwierdza wojenną linię państw światowego imperializmu. Wysuwane w RFN przez przedstawicieli rządu federalnego oraz przez rewizjonistyczne organizacje niemieckie, żądania zmiany status quo w Europie, jeszcze bardziej zaostrzają sytuację międzynarodową. W wielu punktach kuli ziemskiej trwają walki zbrojne mogące być zarzewiem konfliktu światowego.

Zwracamy się do całej postępowej młodzieży świata z apelem o poparcie wszystkich inicjatyw pokojowych, jak również o czynne opowiedzenie się po stronie pokoju, sprawiedliwości i postępu. Równocześnie popieramy inicjatywę zwołania XII Światowego Festiwalu

Młodzieży i Studentów w Moskwie, pod sztandarami i hasłami pokoju i współpracy między narodami.

Niech Festiwal ten będzie jeszcze jednym wspólnym głosem młodzieży, obrońców pokoju.

Apeł ten, choć skierowany do młodzieży z całego świata, posiada także konkretny adres, gdzie zostanie przesłany — jest nim Światowa Rada Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie.

Korzystając z obecności generalnego konsula ZSRR w Krakowie — Georgija Rudowa, młodzież z Huty im. Lenina złożyła na jego ręce adres z życzeniami z okazji 66. rocznicy powstania Armii Radzieckiej:

Z okazji Dnia Armii Radzieckiej przesyłamy na ręce tow. ministra pełnomocnego najserdeczniejsze życzenia

dla wielkiego narodu radzieckiego i jego bohaterskiej Armii.

Znany jest nam wielki wysiłek narodu Związku Radzieckiego dla zwycięstwa Rewolucji Październikowej i obrony jej zdobyczy. Dzięki szczególnemu męstwu i wysiłkowi obywateli radzieckich pokonany został faszyzm, ciemiężący w latach II wojny światowej wiele narodów Europy i świata.

Zwycięstwo okupione dziesiątkami milionów ofiar obywateli radzieckich, poparte wysiłkiem całego narodu i jego partii stało się gwarantem pokojowego współistnienia wszystkich narodów świata.

Przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jaskiernia podkreślił znaczenie manifestacji, która zorganizowana została właśnie tu, w Nowej Hucie. — *Kwestia nienaruszalności pokoju i granic jest bardzo ważną sprawą dla młodych ludzi. Mam nadzieję, że uchwalona i ogłoszona rezolucja odbije się szerokim echem wśród postępowej młodzieży całego świata.*

Po zakończeniu wiecu, uczestnicząca w manifestacji młodzież obejrzała wystawę plakatu politycznego i książek o tematyce zbrojeniowej. (r)



SOBOTA 3. III. PROGRAM I — godz.

6.00 — TTR, 8.00 — Poradnik rolniczy, 8.30 — Tydzień na działce, 9.00 — Sobótka i film „Spadła z obłoków” (5), 10.30 — Historia dramatu polskiego — „Wesele”, St. Wyspiański, 12.25 — film dok. 13.00 „Ocalić od zapomnienia”, 13.30 — Program muzyczny, 14.30 — „Kroniki lat pierwszych”, 15.15 — DTV, 15.30 — W świecie ciszy, 16.00 — Film „Czerwone i czarne” (2), 17.05 — Życie w krajoznawie, 17.30 — „Wesele spisane”, 18.00 — Studio sport, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — TV lista przebojów, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Wielka majówka”, 21.30 — Konkurs tańca disco, 22.00 — Na żywo, 22.30 — Sport, 22.45 — Film „Gra w kości”. PROGRAM II — godz. 8.55 — Film „Wielka majówka”, 10.30 — NURT, 12.00 — Czym żyje kraj, 12.10 — „Order uśmiechu”, 12.20 — „Granica” felieton filmowy, 12.25 — reportaż, 12.40 — Filmy dla dzieci, 13.40 — Felietony: „Ostatni rejs” i „Na brzegu”, 14.00 — Wideoteka, 14.30 — Film „Czy nastanie era pustyni”, 15.20 — Gorąca linia, 15.50 — Opowieść o J. Sztudyngerze, 16.20 — Kino schow, 16.50 — Religie i kościoły w Polsce, 17.30 — Film „Otwarta księga” (8), 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Wystąpienie ambasadora pełnomocnego i nadzwyczajnego Maroka, 19.05 — Felietony filmowe, 19.30 — DTV, 20.00 — Program muzyczny, 21.00 — Zbliżenia, 21.30 — Tydzień w polityce, 21.40 — Film „Nana”, 22.40 — Artysty i galerie.

NIEDZIELA 4. III. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 7.35 — Wszelchnia rodziny wiejskiej, 7.55 — Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 — Tydzień, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Teleranek i film „Pippi Langstrump” (10), 10.20 — Antena, 10.55 — Sport, 13.30 — 10 lat orkiestry rozrywkowej w Katowicach, 14.15 — Teatr dla dzieci „Opowieści starej czarownicy”, 14.55 — Losowanie dużego lotka, 15.10 — DTV, 15.25 — Sport, 18.00 — „Człowiek i przyroda”, 18.30 — „Kulisy wielkiej polityki”, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — „Lata marzeń i złudzeń” (2), 21.30 — Sportowa niedziela, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.35 — „Telewariety”. PROGRAM II — godz. 7.25 — „Czas reformy”, 8.30 — Film „Lata marzeń i złudzeń”, 10.00 — Traugutowcy — film wojskowy, 11.00 — Czym żyje kraj, 11.10 — Program muzyczny, 11.40 — Aerobic, 11.55 — wielobój na lodzie, 12.20 — Bliżej natury, 12.35 — Jutro poniedziałek, 13.20 — Publicystyka, 13.40 — Kalejdoskop kina Oka, 14.40 — Sport, 15.05 — Film „Ojciec Murphy”, 15.55 — „Program o domu rodzinnym J. Iwaszkiewicza”, 16.25 — Film „Liszt”, 17.15 — Filmowa monografia o Królewskich Łazienkach.

17.45 — Rozmowa dnia, 18.00 — „Dziewczęta z kuriera”, 18.30 — Koncert galowy, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Sport, 20.50 — Oblicza pop-kultury, 21.10 — „Polacy na Midem”, 21.35 — „Z życia dyrygenta”, 22.20 — Film „Droga przez mękę”.

PONIEDZIAŁEK 5. III. PROGRAM I

godz. 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Zakochani w ziemi, 16.30 — DTV, 16.40 — Zwierzyniec i film „Karino”, 17.30 — Na krawędzi słowa, 17.55 — Konto „M”, 18.20 — TV informator wydawniczy, 18.35 — Klinika zdrowego człowieka, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Echa stadionów, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Przed odejściem w stan spoczynku”, 21.45 — Wieczorem u Kramerów, 22.00 — DTV, 22.25 — „Pokój 408”, 22.55 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości.

Telewizja

17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Felietony filmowe, 18.00 — Świat zwierząt, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Quiz „Podróż w nieznaną”, 19.30 — DTV, 20.00 — Telefon dwójki”, 20.15 — „Jarmark” pr. rozrywkowy, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — „Spektrum”, 22.00 — Film „Pugaczów”.

WTOREK 6. III. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Fotografie na ścianie”, 11.00 — „Nie-Boska komedia”, 12.00 — „Domowe przedszkole”, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — U przyjaciół, 16.30 — DTV, 16.40 — Adres Polska, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film „Pod jednym dachem”, 18.20 — Muzyczne rozmaitości, 18.30 — Kram, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Fotografie na ścianie”, 21.45 — Melodie, 22.00 — DTV, 22.25 — „Z filmoteki 40-lecia”, 23.10 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Zwierzęta wokół nas, 17.30 — „Szkice pomorskie”, 18.00 — „Galerie świata”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Salon muzyczny, 21.15 — Wydarzenia, 21.45 — Literatura i ekran.

ŚRODA 7. III. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Zagrać na piszczalce”, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Echa festiwalu

piosenki, 16.15 — Losowanie expres lotka i małego lotka, 16.30 — DTV, 16.40 — „Krań”, 17.05 — Między nami i książkami, 17.30 — Tele-gol, 18.10 — Żywot człowieka niemczonego, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Prosto z mostu, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Proszę o głos”, 22.35 — DTV, 23.00 — „Nikt nie ma klucza który otwiera niebo poezji”, 23.40 — DTV. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Ekonomia na co dzień, 18.30 — Mapa polskiego folkloru, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — „Z dymkiem cygara”, 20.15 — „Z wizytą u... Kazimierza Kowalskiego”, 20.45 — Dokoła świata, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — 24 klatki na sekundę, 22.00 — Magazyn sportowy.

CZWARTEK 8. III. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 8.10 — Przystosowanie obronne, 9.30 — Film „Bliźniaczki czyli bierz przykład z siostry”, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — „Mieszkać”, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie o tobie o nas”, 17.30 — Program wojskowy, 17.55 — Magazyn PCK, 18.05 — „Interstudio”, 18.40 — Program z okazji Dnia Kobiet, 19.00 — Dobranoc, 19.30 — DTV, 22.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Wzywamy w charakterze świadka”, 21.30 — seans filmowy, 22.00 — DTV, 22.25 — „Pegaz”, 23.05 — DTV. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Spróbuj sam, 17.30 — Patent, 18.00 — Krajobrazy kultury, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Klub Antoniego Piechniczka, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Filharmonia, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Program rozrywkowy z okazji Dnia Kobiet.

PIĄTEK 9. III. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Bez początku i bez końca”, 11.00 — Program dla szkół, 15.25 — NURT, 16.00 — Jazz jambore, 16.30 — DTV, 16.40 — Encyklopedia TDC, 17.05 — Piątek z Pankracym, 17.30 — Film „Miłość ponad wszystko”, 18.45 — TV informator wydawniczy, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — „Na chłopski rozum”, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Bez początku i bez końca”, 21.40 — Zawsze po 21-szej, 22.10 — DTV, 22.40 — Publicystyka, 23.10 — DTV. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Szach — mat”, 17.30 — „Człowiek z komputerem”, 18.00 — Kolokwium, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 21.40 — Film „Kobieta w bieli”, 22.35 — „Rozmowy intymne”



DYREKTOR Z KONKURSU

„Swoj chłop” nie przegrywa

Z dyrektorem PPP Budostał-9 dr STEFANEM STABRAWĄ rozmawia Magdalena Rusek.

— Wygrał pan konkurs na stanowisko dyrektora naczelnego. Jeszcze niedawno sam był pan ich organizatorem. Wiem, że jest pan przeciwnikiem takiej formy. Dlaczego?

— Konkursy w tej chwili organizowane są za bardzo żywiołowo. Kryteria są tak ogólne, że praktycznie zgłosić się może każdy. Często startują ci, którzy nie posiadają predyspozycji. Generalnie ilość zgłoszeń jest różna. W wielu wypadkach jest tylko jeden kandydat i wtedy nie można mówić o konkursie lecz o badaniu przydatności do pełnienia tej funkcji. Po prostu nie ma instytucji, która by szkoliła kandydatów na przyszłych dyrektorów. Uważam, że konkursy w dzisiejszej sytuacji są działaniem na pokaz. Jeżeli przedsiębiorstwo nie pracuje nad kadrami, która mogłaby w przyszłości zająć kierownicze stanowiska, to konkursu problemu nie rozwiąże. Stanowisko może objąć człowiek przypadkowy, bo oż można w czasie godzinowego spotkania od takiego kandydata wydobyc? Jak ładnie mówi, to swoją elokwencją może komisję ująć, ale potem przychodzi ciężka praca.

— Kiedyś powiedział pan, że nikt teraz dyrektorem być nie chce. Niemniej jednak, gdy PPP Budostał-9 ogłosił konkurs, złożył pan swoją ofertę...

— Mam za sobą 44 publikacje i 6 patentów. Posiadam również nagrodę państwową I stopnia „Roku Nauki Polskiej” i parę nagród „Postępu Technicznego”. Praca badawcza — to jedna strona, praktyka — to druga. Niektóre z tych naukowych opracowań udało mi się kiedyś, jako dyrektorowi wprowadzić. Myślę, że i teraz będę miał takie możliwości.

— Wrócił pan do swego macierzystego zakładu, znów na stanowisko dyrektora naczelnego. Czego

można spodziewać się po tym trzecim pana „podejściu”?

— Jest to rzeczywiście moje trzecie podejście, ale na stanowisko dyrektora — drugie. W Budostał-9 zacząłem pracę w 62 r. jako referent, później zostałem głównym inżynierem. Gdy w 1969 roku zrobiłem doktorat, to odszedłem na trzy lata do innego przedsiębiorstwa. Dyrektorem w Budostał-9 byłem od 73 r. i pełniłem tę funkcję przez 7 lat. Później pracowałem w Budostał-7, a w 82 r. otrzymałem nominację na pełnomocnika ministra ds. budownictwa. Po dwóch latach nastąpiło to drugie podejście.

Budostał-9 posiada bardzo dobre zaplecze w zakresie produkcji pomocniczej. W związku z tym, że w tej chwili w kraju preferowany jest inny model przedsiębiorstwa, także i nasze musi się przebrzmować. Istnieje taka możliwość, aby — poprzez rozszerzenie działalności z produkcji pomocniczej na podstawową — powstała taka jednostka gospodarcza, która w niedługim czasie może stać się znaczącą w naszym mieście. Konkretnie w budownictwie przemysłowym i ogólnym. Już opracowaliśmy taki plan i z propozycją wystąpiliśmy do ministerstwa budownictwa. Przedsiębiorstwo posiada jedną z najwyższych wydajności w kraju w produkcji materiałów budowlanych. Przy zatrudnieniu circa 500 ludzi, wartość produkcji wynosi 1,5 miliarda zł. Do tego, jeżeli byśmy produkcję pomocniczą w pewnej części przenieśli w produkcję podstawową, to wtedy przedsiębiorstwo miałoby szansę olbrzymiego rozwoju.

— Czekacie jednak na decyzję władz zwierzchnich?

— Ustne zapewnienie już mamy, w najbliższym czasie nadziejemy się na pisemne potwierdzenie.

— Nie tylko więc chodzi

o zmianę nazwy przedsiębiorstwa, lecz przede wszystkim o zmianę profilu.

— Oczywiście. Najważniejszą sprawą jest zmiana profilu. Chcemy związać się z hutnictwem i budownictwem ogólnym. Równocześnie nadal będziemy produkować materiały budowlane — beton towarowy, nietypowe prefabrykaty, czyli takie, których fabryki domów nie robią seryjnie, stolarkę budowlaną, zbrojenia, konstrukcje stalowe.

— W konkursie na dyrektora Budostał-9 startowało oprócz pana jeszcze dwóch ludzi z zewnątrz... Tak, z Kielc i z Rzeszowa.

— Słyszałam, że już po zakończeniu składania ofert, a jeszcze przed samym konkursem, był pan dla komisji jedynym kandydatem. Czy wiedział pan o tym?

— No, konkurs jest zawsze konkursem. Oczywiście mogłem startować w innym przedsiębiorstwie, trochę wcześniej, w listopadzie. Ale uważałem, że Budostał-9 znam i czas adaptacji będzie krótki. Jest to bardzo ważna sprawa. Jeżeli dyrektor przychodzi z zewnątrz, to ten okres musi trwać przynajmniej 6 miesięcy. Szczerze ochęć poznawać inne przedsiębiorstwa, nie bardzo miałem biorstwo.

— Na jak długo przyszedł pan do Budostał-9? Czy nie jest to forma przeczekania?

— Widzę, że pani powtarza to, co mówią niektórzy pracownicy przedsiębiorstwa. Uważam, że każdy dyrektor powinien mieć określony czas pracy w danym zakładzie. Moje odejście stąd, tak myślę, było mi potrzebne. Uważam, że załoga powinna po 5 latach pracy wypędzić dyrektora, na przykład na rok, choćby nawet był bardzo dobry. Potem niech wróci, z nowymi propozycjami, z nowym spojrzeniem.

Był mglisty poranek dwudziestego lutego, kiedy na swoją działkę w Kościelnikach przyjechał jej właściciel z Krakowa, aby nakarmić kury. W rogu ogrodu, pod niską rozgałęzioną jabłonką, dostrzegł coś czarnego. Kiedy podszedł bliżej, zobaczył powieszono na szaliku człowieka. Kiedy ochłonął z pierwszego wrażenia, podszedł bliżej i poznał swojego 23-letniego krewniaka Leszka G., mieszkającego w pobliżu. Zawiadomił najbliższych, ale zakazał czegokolwiek dotykać, dopóki nie przyjedzie milicja. Po czym osobiście pojechał do Nowej Huty.

Specem od kryminalistyki, majorowi Wadowskiemu i kapitanowi Pomykałskiemu nie spodobało się to samobójstwo. Były bowiem ślady stoczony walki i ciągnięcia ciała pod jabłonkę. Poza tym do rzadkich przypadków należą takie, iż ktoś wiesz się klęcząc na kolanach. Nogi Leszka G. spoczywały bowiem na ziemi, a tylko tułów był w powietrzu. Młody człowiek wisiał na własnym szaliku, którego jeden koniec zaciśnięty był na szyi, a drugi na gałęzi jabłonki. Pod drzewem rozrzucone były papierosy. W zasadzie nie brakowało nic poza kożuchem. Zaczęło się śledztwo.

Ustalono, że krytycznego wieczoru Leszek G. był na zabawie w Czulicach. Przyjechał tam późnym wieczorem z młodszym od siebie kuzynem, z którym pracował w Krakowie. Leszek przyjechał na tę młodzieżową zabawę wprost po zakończonej pracy w Zakładach Tytoniowych w Czyżymach. Na zabawie pękło ponad sto siedemdziesiąt butelek wina, choć uczestników nie było więcej niż setka. Bawiono się, śmiano, kłóciono. W jednej scysji Leszek G. był nawet rozjemcą. Tak zeszło do północy. Gdzieś po północy, ci co byli bardziej zmęczeni tańcami i winem zaczęli pomału opuszczać wiejską świetlicę. Gdzieś koło pierwszej w nocy do domu chciał także

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Tragiczny finał zemsty

ić kuzyn Leszka i zaczął go namawiać. Tamten jednak powiedział, że jeszcze zatańczy trzy kawałki z którąś dziewczyną i pójdzie. Tak się też stało.

Kiedy wychodzili ze świetlicy podszedł do nich jakiś nieznajomy młody chłopak, który przyjechał z Nowej Huty do Wadowa do babci i przypadkowo znalazł się na tej zabawie. Teraz chciał tam wrócić najkrótszą drogą, ale że jej nie znał, właśnie Leszka poprosił, aby mu ją wskazał. Ten bez wahania powiedział, że idzie w tym samym kierunku.

W kilku wyszli ze świetlicy. Z Czulic do Kościelnik jest ponad dwa kilometry, ale droga dobra. Noc była pogodna, więc szli i opowiadali sobie różne rzeczy. Co chwila ktoś odchodził z ich grupki, żegnał się, zbierał do własnego domu. Kiedy doszli do Kościelnik, było ich tylko trzech. Skreślili w boczną drogę, która prowadziła do domu Leszka. Kiedy weszli w wąwoz pożegnał się także i kuzyn Leszka. Nieznajomy szedł dalej z Leszkiem, który miał mu pokazać drogę do Wadowa. I na tym kończy się ślad tej historii.

Milicja zaczęła badać, kim był ten nieznajomy młody chłopak, który ostatni widział Leszka. Co może wniesie do sprawy. A może sam okaże się zabójcą? Skontakowano się ze wszystkimi osobami, które pamiętały rysopis nieznajomego. Zebrano wszystkie na ten temat wiadomości i w ciągu paru dni dotarto do niego.

Okazał się nim Włodzimierz W., mieszkaniec Nowej Huty, pracownik jednej z prywatnych piekarni. W tym roku ukończył osiemnaście lat, ale jak wykazała kartoteka milicyjna, przed trzema laty był już karany poprawczakiem. Wyszedł po siedmiomiesięcznej karze. Kiedy zapytano go, czy był na zabawie w Czulicach, odpowiedział, że tak. Potem zaczęto wypytywać go, czy wie coś o tragedii Leszka G. Odpowiedział, że tak, i że on był sprawcą jego zabójstwa. Dlaczego to zrobił?

Sprawa nie jest taka prosta. Korzeniami sięga właśnie tamtej historii sprzed trzech lat, kiedy to piętnastoletni wówczas Włodzimierz W. otrzymał wyrok. Świadkiem w tym procesie, mającym zeznawać na jego niekorzyść miał być Leszek G. Wtedy to Włodzimierz W. poprzysiągł mu zemstę. Kiedy Włodzimierz W. zjawił się w Czulicach na potańcówce, zobaczył Leszka G., który go nie poznał. I wtedy odżyły w nim dawne wspomnienia. Postanowił iść za nim i czekać na dogodną okazję, by dokonać dawnych porachunków. Według jego zeznań, kiedy podeszli bliżej domów i zostali już sami, wtedy Włodzimierz miał przypomnieć Leszkowi dawną historię. Zaczęli się kłócić. Zanim jeszcze do tego doszło, Leszek ściągnął z siebie kożuch i niósł go na ręku. Kiedy w czasie kłótni doszło do szarpaniny, Leszek odrzucił kożuch od siebie. W pewnym momencie sprawca zabójstwa zauważył, że Leszek ma na szyi szalik, więc nie namyślając się wiele, chwycił za obydwą końce i zaciśnął Leszkowi na szyi. Kiedy ten przestał się rzucać, puścił szalik. Widząc, że przez dłuższą chwilę nie daje znaku życia, chwycił go pod rękę i podciągnął pod jabłoń. Potem zrobił pętlę z jednego końca szalika i założył nieboszczykowi na szyję. Podtrzymując lewą ręką tułów, prawą zawiązał drugi koniec szalika na gałęzi. I tak w pozycji półwiszącej zostawił zwłoki.

Gdzieś koło czwartej nad ranem dotarł Włodzimierz W. z kożuchem do pętli tramwajowej przy Cementowni. Akurat była 26-ka, która zawiozła go na osiedle Jagiellońskie, gdzie mieszkał. W mieszkaniu schował kożuch do schowka, w którym znajduje się licznik gazowy. Sam zaś umył się i pojechał do pracy.

Kiedy Włodzimierz W. złożył na milicji i przed prokuratorem obszernie wyjaśnienia, postanowiono dokonać wizji lokalnej na miejscu. Wraz z ekipą milicji i prokuratorem zabrano się także kilku dziennikarzy. Z posterunku wyprowadzono osiemnastoletnia, przystojnego i nad wyraz pogodnego. Na miejscu Włodzimierz W. dokładnie opisywał krok po kroku drogę, jaką odbył z Leszkiem G. aż do tragicznego końca w wiejskim ogrodzie. Tak w Czulicach, jak i w Kościelnikach, zebrano się sporo ludzi. Wszyscy przeżywali bardzo śmierć Leszka, którego bardzo lubili i szanowali. Mówili ze smutkiem o rodzinie G., która przed paroma laty straciła już jednego syna i to także w tragiczny sposób. No, a teraz Leszek. Wygrażali sprawcy zabójstwa. Zaś klepsydra głośno, że jutro o czternastej odbędzie się pogrzeb Leszka G.

MAR-JAN

33 lata Obrony Cywilnej w Kombinacie HiL

Trochę uroczysty, a trochę również roboczy charakter miało spotkanie aktywów Obrony Cywilnej Kombinatu HiL, które odbyło się 24 lutego w Klubie Kombatanta ZBoWiD. Gośćmi hutników byli tego dnia: szef Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej płk. Józef Juski i przedstawiciel VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej płk Wiesław Nowakowski. Na spotkanie przybyli również: sekretarz KF PZPR HiL Wacław Morawski, komendant Obrony Cywilnej w naszej hucie dyr. Janusz Różnowski, przewodniczący ZF PCK, dyr. Marian Ratusz.

O działalności OC w Kombinacie HiL mówił główny specjalista do spraw obronności inż. Czesław Gierulski. Podkreślił, że poszczególne służby OC dobrze służą Kombinatu HiL — zawsze gotowe do pracy społecznej dla niego. Zabierali następnie głos nasi goście w wojskowych mundurach oraz sekretarz KF i dyrektor techniczny HiL dziękując za osiągnięte wyniki, za duży, ofiarny wkład społecznej pracy wszystkim pracownikom HiL, aktywistom Obrony Cywilnej.

Miłym uroczystym akcentem spotkania były odznaczenia i wyróżnienia. Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” zostali udekorowani: dyr. Janusz Różnowski, Władysław Kania i Jan Ząbkowski. Medalem brązowym — Helena Nowak, dyr. Marian Ratusz i inż. Ryszard Wojtas. Odznaką za Zasługi dla Obrony Cywilnej zostali wyróżnieni inż. Czesław Gierulski i inż. Julian Lany (pierwszy z nich otrzy-



mał odznakę w stopniu srebrnym, drugi — brązowym). Było także jedno odznaczenie PCK-owskie: Odznaką Honorową PCK został wyróżniony szef służby medyczno-sanitarnej jednego z rejonów huty Henryk Gwizdowski.

Wyrazem uznania za działalność w szeregach OC były ponadto listy gratulacyjne dyrektora naczelnego Kombinatu HiL, puchary (otrzymali je Witold Künstler, Julian Lany i Stanisław Kamiński). Medalem pamiątkowym 6 Pomorskiej DPD został wyróżniony Ryszard Guliński.

Podczas spotkania, z inicjatywy Obrony Cywilnej Kombinatu HiL przedstawiony został zebrany apel o utrzymanie pokoju na świecie, pod którym wszyscy złożyli swoje podpisy.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Stereotypy mają twarde żywo! Nawet jeśli materia z której wzięły pożywkę i na niej wyrosły dawno zbutwiała i zczesała — pokutują nadal w wyobrażeniach, powtarzane są czasem z dobrą wiarą, lub zwyczajnie — mechanicznie.

Stereotyp — o którym poniżej, wyrósł na gruncie tamtejszych wielowiekowych tradycji, rządów „silnej ręki”, kolejnych „żelaznych” cesarzy i kanclerzy, rozpowszechniła go poezja i literatura w kraju i na świecie: ów modelowy ideał kobiety niemieckiej, której życie toczyło się miało w przyzwoitym gorsecie trzech „K”: Kirche, Küche, Kinder... (kościół, kuchnia, dzieci) szeregowanych zresztą w dość dowolny sposób.

Czy dziś, tak naprawdę wiele wiemy o naszych sąsiadkach zza Odry? O rewolucyjnych przemianach, które zaszły w ich usytuowaniu społecznym, zawodowym, w ich ambicjach i modelu obyczajowym? Jak wiele wiemy o kobietach z NRD?

Coś z moich bardzo osobistych doznań, obserwacji i refleksji z pobytów w NRD. Organizator wyjazdu (z naszej

naszej strony!) coś pokiłkał z terminami mojego przyjazdu i zamawianiem hotelu na centralnym dla Berlina wschodniego Alexanderplatz, Odeszłam z recepcją z nosem na kwintę, bo dziewczyna cieniutka, o! cieniutka! Telefon do Tesy, dziennikarki, której się

cieszę przyjaźnią — (i także darzę!) która wyrosła na gruncie profesjonalnych kontaktów.

— „Czekaj! Zaraz cię odbiorę. Jest tu taka emerytka, ma dwa pokoiki, na pewno

cie przyjmie jak poproszę”. Na tymże Alexanderplatz w wielkim „kombinacie” żywienia, gdzie zjeść można dobrze i w ścisie ekspresowym tempie, a gdzie przewija się parę tysięcy ludzi co dzień, skorzystałam najpierw z sanitariatów. Nieskazitelną czystość umywalki, ręczniki, mydło. Starsze obsługujące panie, to emerytki pracujące na pół lub ćwierć etatu, czyste, zadbane w schludnych służbowych fartuskach — mundurkach. I tu drugie zaskoczenie! Gdyby nie napis, trudno by zgadnąć gdzie się jest. Ani śladu dla-wiącego zapachu chloru, którego nasze panie w tych po-

Wir alle können sparen! (Umiem oszczędzać! Wszyscy potrafimy oszczędzać!)

Cztery pozostałe z obiadu ziemniaki zostały odstawione do lodówki.

— Dokupię dwa kiszzone ogórki, cebulę mam, oliwę też, będzie sałatka kartoflana, trochę wędliny, masło, pieczywo, zaprosimy Tesę — „noch was süs dazu” — (coś słodkiego do tego) — i mamy wspaniałą kolację!

Wychodziliśmy do miasta razem. Ona za swoimi, ja za swoimi sprawami. Do torby na zakupy zabrała czymś napełnionych kilka torebek po artykułach żywnościowych,

na polskich śmieciarkach, słyszę o zenująco niskim wykorzystaniu surowców wtórnych i porównania, że NRD kilkudziesięciokrotnie przewyższa nas w tym... że ponad 85 proc. surowców wtórnych w NRD wykorzystuje się ponownie w produkcji, staje mi przed oczyma p. Gertrud. A także wtedy, gdy się mnie odsyła od sklepu do sklepu, bo butelki a to nie tego koloru, a to nie tego kształtu, jakie ten sklep akurat przyjmuje, aż wreszcie udźwignąwszy się wrzucam je do pierwszego napotkanego pojemnika na śmieci. Lub gdy objeżdżam kilka punktów, bo nie odbierają makulatury gazet i tygodników. I robię to samol! Zasiła „skarby” miejskich śmietniszek, a „uczzone głowy” będą dywagować jak to zutilizować, czyli po prostu zniszczyć!

W pewnym okresie tygodnik „Polityka” zamieścił cykl artykułów pt: „Uczmy się choćby od diabła”. Nie przeoidwo temu. Można się uczyć i od samego diabła! Ale może najpierw od sąsiadów i sąsiadek zza Odry?

Tesa, która jest inteligentką pierwszego pokolenia, a jej rodzice dobijają do emerytury w jednej z największych spółdzielni produkcyjnych NRD, gdy rozmawiamy o naszych polskich i niemieckich kobietach sprawach, przestrzega: trzy „K” moja droga to już naprawdę nas nie dotyczy, współczesnych kobiet naszej Republiki. Ale o jedno dbamy bardzo, choć to też stare i nie kto inny to powiedział jak sam J. W. Goethe: „DAS EWIGE WEIBLICH!” — „O wiecznej kobiecości!” — która ma swoją wartość również w naszych warunkach ustrojowych. Popatrz na nasze kobiety: zabiegane, pracujące, uczące się, wychowujące dzieci i tak między nami mówiac — głowy domów, a popatrz: jednak zadbane! Bo — NIECH ŻYJE „WIECZNA” KOBIECOSC!

JANINA CZERSKA

SĄSIADKI ZZA ODRY

mieszceńcach używają w nadmiarze zamiast środków czystości i starannego utrzymania pomieszczeń. Często same wręcz niechlujne.

Moja gospodyni p. Gertrud zamieszkała przy Eberstrasse w starej dzielnicy miasta, okazała się czarującą starszą panią. Dwa pokoiki z kuchnią, lśniąca czystością, choć umeblowane skromnie. Luksus! W narożniku kuchni zmyślnie odgradzony płytami laminatowymi kącik, gdzie prysznic z „wtopionym” w podłogę zbiornikiem i odpływem. Wprawdzie emeryci otrzymują regularnie bezpłatne talony do miejskich łazieni, ale jej marzeniem było zafundować sobie łazienkę, choćby tylko prysznic, móc się kąpać do woli w domu!

Jako wieloletnia pracownica obsługująca windę w znanej ze wszystkich folderów i zdjęć wieży telewizyjnej, na tymże centralnym Alexanderplatz zarabiała niezbyt wiele. — Ich kann aber sparen!

kilka butelek i zużytych puszek po konserwach. Gospodarz tj. dozorca, mieszkał w sąsiedniej, równie starej, acz znakomicie utrzymanej kamienicy. Z ciekawości wstąpiłam razem z nią. W prowizorycznej przybudówce, w kącie podwórza, stało kilka skrzyń: do jednej zsyłał obierki, do następnych suchy chleb z torebek, butelki wstawił do kontenera, puszki do skrzyni... I wpisał wartość tego wszystkiego do książeczki, podanej przez moją gospodynię.

— „Przed Bożym Narodzeniem idę z tą książeczką do sklepu — i za równowartość tego co oddałam przez cały rok, wybieram — nie płacąc — produkty żywnościowe. Teraz tego mniej, ale gdy żył jeszcze mąż i dzieci były w domu, bywało tak, że całe właściwie święta miało się jak za darmo! Bo fenig do feniga — i jeszcze fenig — a robił się marka. A to już coś!” — mówiła p. Gertrud.

Kiedy więc oglądam niedawno temu w TV „skarby”



Ważne, bo o garnki teraz niezmiernie trudno. Jeśli przypaliła się nam jakaś potrawa, to w żadnym wypadku nie skrobać, „zdziierać” przypalenizną, bo uszkodzimy emalię i każda następna potrawa w takim garnku na pewno będzie się nam przypalać.

Należy przypalony garnek napelnić wodą, odstawić na kilka godzin, niech

Kilka dobrych rad

odmieknąć. Potem wodę zlać, ostrożnie usunąć spaleniznę (ale lekko — nie skrobiąc, nie drapiąc dna). Znow zalać garnek wodą do wysokości, do jakiej jest przypalony i wkrócić doń dużą cebulę. Kilkanaście minut pogotować. Odstawić, pozwolić takiemu „wywarowi” ostygnąć, potem wylać. Wystarczy wówczas tylko przetrzeć dno nieco ostrym zmywakiem, ew. z dodatkową pastą czyszczącą (tej do mycia urządzeń sanitarnych). Garnek zostanie uratowany, z nieuszkodzoną polewą emalii.

Żadne kluski nie rozpadną się nam w gotowaniu, nie „rozciapkają”, jeśli przed gotowaniem dodamy do wody odrobinę rozmieszanej z wodą mąki ziemniaczanej, wlejemy, zagotujemy — i dopiero zaczniemy wkładać czy wrzucać kluski. Zwłaszcza, gdy „uszczipiliśmy” ilość jaj dodanych do ciasta na kluski.

Noże, które chcemy naostrzyć, poddadzą się tej „operacji” znacznie łatwiej i z lepszym skutkiem, jeśli zanurzyć je przed ostrzeniem, na 30 minut w słabym roztworze soli.

Sitka, służące do przesiewania mąki, najlepiej najpierw po użyciu otrząść i spłukać zimną wodą bieżącą. Woda ciepła sprawia, że „oczka” sita się zaklejają i trudno się wtedy myć

...nauczą się na zawsze

Usłyszę — zapomnę. Zobaczę — zapamiętam. Zrobię — nauczę się na zawsze! — mówi wschodnie przysłowie, co mniej więcej odpowiada naszemu porzekadłu: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Może tylko powiedziane z większą, przystawowo wschodnią finezją.

Mając to na uwadze, jak najbardziej wychowawcze jest, by dzieci, nawet te małe przyzwyczajając do współdziałania i współuczestnictwa w życiu domu.

Już szkrab, który sięga klamki, może na przykład mieć powierzone, wystawiane butelki na mleko pod drzwi. Ale co dzień! Dzieciom też powierzają można podlewanie domowych kwiatów. Mogą to być zupełnie drobniutki. Najważniejsze wszakże w tym jest, by dopilnować systematycznego wykonywania zadań przez dziecko, dopilnować i wdrażać na wyk tak długo, aż samo, bez przypominania będzie je wypełniać.

Tak wdrażane od małego nawyki „wchodzą w krew”, jak się to mówi. Stają się elementem życia i zachowania w domu, potem w szkole, a jakże przydatne będą w życiu dorosłym i zawodowym!

Jak postępować z mrożonkami

Zaskoczenie! Mieszkańcy Huty spożywają mniej mrożonek niż mieszkańcy wielu innych dzielnic, miast, a nawet kraju. Dziwne! Tak znakomite produkty mrożone nie mają u nas „wzięcia” i nie zyskały „prawa obywatelstwa” na nowohuczkich stołach? Jakże niesłusznie! Nie ma po okresie letnim żadnych tak przechowywanych owoców i warzyw, które by zachowywały wszystkie bogactwa odżywcze. W przeciwieństwie do przetworzonych przy tzw. obróbce cieplnej jak wekowanie, zamrożone — nie tracą nie z wartości smakowych, zachowywały wszystkie bogactwa odżywcze.

Kilka jednak słów należy powiedzieć o tym, jak je użytkować w kuchni, by nie straciły w czasie przygotowywania potraw. Najdoskonalszy sposób przechowywania mrożonek, to zamrażanie w temp. od 18—35 st. C. W przypadku użycia do zup czy jako warzywa do drugiego dania, należy je wrzucać zawsze do wrzącej wody i gotować trzykrotnie krócej niż nie mrożone. Gotują się znacznie szybciej (oszczędność gazu i czasu pani domu). Jeśli już uległy po przyniesieniu do domu rozmrożeniu, to wskazane jest raczej ugotować je od razu, a część nadwyżki przechować w słoiku w lodówce. W trakcie bowiem rozmrażania i ponownego ich zamrażania, następują niekorzystne przemiany chemiczne, niewskazane dla organizmu.

Jeśli chcemy dać dzieciom deser z zamrożonych owoców, można je polać gorącą osłodzoną wodą (wodę zlać i podać, gdy dzieci będą miały pragnienie) lub jeśli to owoce miękkie (truskawki itp.) — gorącym osłodzonym mlekiem. Postawić na chwile położyć do smaku.

I jeszcze jedna sprawa zaskakująca: w Nowej Hucie spożywa się także mniej ryb, niż w innych dzielnicach, przyjmując statystyczne spożycie na jednego mieszkańca. Długo by można dywagować nad przyczynami, sądzę jednak, że generalnie rzecz biorąc, jest to sprawa pewnych nawyków. W przekonaniu, że tylko „mięso to jest to”. Oczywiście tak. Nikt nie zapomni jego walorów odżywczych, zwłaszcza białka, ale spróbujmy wprowadzić na stoły nieco ryb, też bogatych w białko. Zawierają ogromne ilości lekkostrawnego białka, soli mineralnych, tak niezbędnych, szczególnie dla ludzi pracujących w trudnych gorących warunkach, gdzie — pocąc się — wydalają ich mnóstwo z organizmu, zubożając organizm i osłabiając go.

Właściwie w ciągłej sprzedaży są ryby mrożone, często, a w nadchodzącym sezonie wiosenno-letnim będzie coraz więcej odłogowych świeżych. Jednak póki co, nie gardźmy tymi mrożonymi.

Aby jednak zachowały swoje wszystkie walory smakowe i wartości odżywcze, warto wiedzieć parę rzeczy. Zakupione ryby mrożone rozmrażać tuż przed smażeniem. Przedtem osolić. Zasada żelazna: po opanierowaniu w mące wkładać na bardzo gorący tłuszcz, stopniowo zmniejszając płomyk gazu. Chodzi bowiem o to, by w zetknięciu się z gorącym tłuszczem „ściągnąć” się zewnętrzne białko ryby, wówczas utworzy się „ochronna skorupka”, chroniąca przed wycieknięciem naturalnych soków ryby. Będzie soczysta, nie utraci cennych soli własnych i śladowych składników metali. Tak cennych dla organizmów rozwijających się dzieci i dorosłych, którzy je tracą w warunkach pracy. J CZ

DZIWNE I CIEKAWE

Za wiedzą i aprobatą swych zwierzchników filadelfijskiej policji, policjant Mc Greath, odgrywał w służbie rolę... kobiet. Wcale nie wamp, szalowej „babki”, ale starszej, nieporadnej już trochę pani, trochę roztrągniętej. Rolę tę przypisał mu, gdy powtarzać się zaczęły i nasilać napady na starsze panie, takie właśnie już mniej poradne. Rolę tę spełniał znakomicie. Pewnego jednak dnia złożył... wypowiedzenie z pracy. Miał dość! Został ponad 50 razy napadnięty! Być „starszą panią” okazało się w pewnym momencie ponad siły, nawet dla policjanta.

ja, nie hojną, lecz rozrzućną była. Albowiem i najrozważniejsi z roztropnych zdumiewali się nad jej radami i najokrutniejsi pośród wrogów łagodnieli na jej widok. Stąd, gdy pewien tyran alemański (niemiecki) srożył się w zamiarze zniszczenia jej ludu, usiłując zagarnąć tron, uległ raczej jakiemuś niesłychanemu jej urokowi, niż przemocy oręża..."

Co było dalej, wiemy, bo i któż z Polaków wszystkich pokoleń nie wie: „okrutny tyran”, książę germański Rytigier, zażądał ręki pięknej księżniczki, a co za tym idzie i słowiańskiego tronu. Wanda, chcąc ratować lud przed perspektywą tyranii, skoczyła do Wisły; wraz z jej śmiercią znikł „przedmiot sporu”, zaś imię Wandy stało się symbolem duchowego zwycięstwa nad siłami zła, alegorią patriotyzmu służącego ludowi.

Późniejsi kronikarze uzupełnili tę relację pisząc, że Wanda, z wdzięczności za odniesione zwycięstwo złożyła bogom w ofierze samą siebie, skacząc z własnej woli do rzeki Wisły; schodząc do krainy zmarłych spłaciła dług ludzkiej natury. Następni dziejopisowie dodali od siebie jeszcze coś i jeszcze, szczegóły i opowieści poplątały się, pozmieniały, nabrały nowych sensów i znaczeń. Jak trudno dzisiaj dojść prawdy może świadczyć fakt, że przecież każde dziecko Nowej Huty wie, że krakowska królewna nie skoczyła do Wisły, lecz do DŁUBNI, nie pod Wawelem, lecz w oddalonej o milę Mogile! Ale wie również, a raczej czuje, że — jakby to powiedzieli dorośli — w triumfie życia i ofierze śmierci spłotyły się w tej legendarnej postaci powołanie polskiej kobiety, „kierującej z wielkim pożytkiem królestwem polskim wedle pragnień narodu” — z jej losem ziemskim, ofiarnym i tragicznym...

Pisał Jan Długosz: „Nad rzeką Dłubnią Wandy jest mogiła. Z ziemi bowiem na polu wzniesiono wysoki kopiec, który wskazuje do dziś dnia jej grób... Nie wątpi żaden Polak, że słuszny to był wyraz uznania dla Kraka i Wandy, w ten sposób bowiem postanowili pamięć o nich następnym przekazać wiekom”.

Wanda

A wieki płynęły... Mogiła — podobnie jak tysiące podobnych kopców na słowiańskich ziemiach, była miejscem prastarego, pogańskiego kultu religijnego. Na legendarnym grobie Wandy wyrósł z czasem krzyż, ale opowiadał mi przed kilkoma miesiącami prof. Karol Estreicher, że jeszcze na początku lat 50. naszego wieku (tak, to nie pomyłka, już po rozpoczęciu wykopów pod Nową Hutą!) okoliczna ludność tu właśnie odprawiała z pełną ceremonią obrzęd sobótkowy, tu stawiano — podobnie jak w Ojcowie — skromne miseczki z kaszą w dzień zaduszny...

Rozbudowujący się przemysłowy gigant — nasz kombinat — rychło podpiął pod kopiec najsłynniejszej z polskich dziewczec.

— Trzeba toto zburzyć i to wszystko — postulowano na naradach i konferencjach. Ten kopiec to symbol wsteczności. Wanda była królową i niby dlaczego człowiek z takim pochodzeniem klasowym ma mieć tak duży grób? Poza tym trzeba miejsca pod zabudowę, najlepiej by było, gdybyśmy w tym miejscu zrobili rondo.

Na lamenty historyków, archeologów i działaczy kulturalnych odpowiedź była jedna: nie ma powodów do frustracji, zbudujemy wam nowy kopiec, jeszcze większy, tylko dalej. Mogiła Wandy ocalała prawdziwym cudem; otoczono ją tylko zasiekami z drutu kolczastego, by szpiegdy, których wtedy było, jak wiadomo, pełno, nie mogli z kopca robić zdjęć obiektów i kominów Huty. Oto jeden z powodów, dla których mogiła Wandy stoi nieprzebadana do dziś.

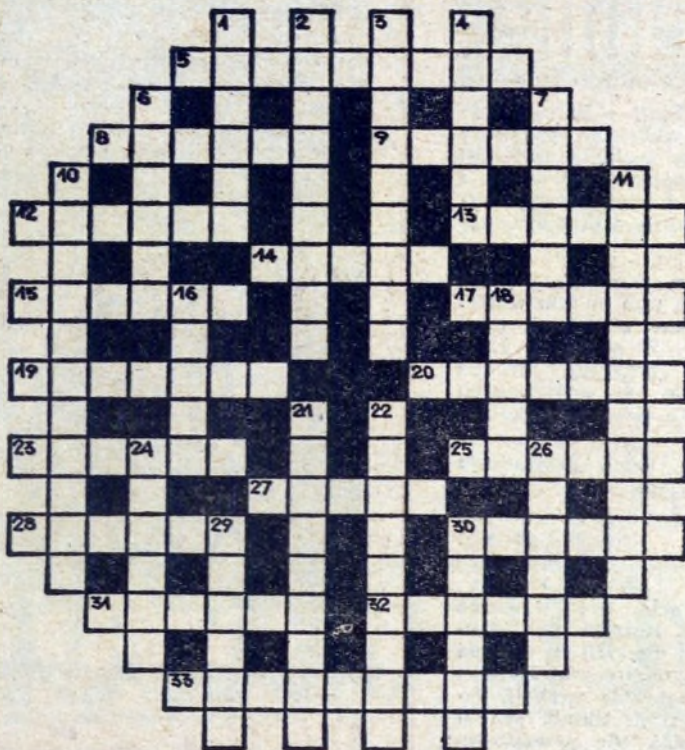
Mówią ludzie, że legendarna księżniczka, której duch błąka się po okolicach kopca do dziś, robi od stuleci wszystko, by ludzie tajemnicy jej mogiły przeniknąć nie mogli. Bo niby dlaczego Wanda wskoczyła do Dłubni, a nie do Wisły, choć miała pod Wawelem wymarzone miejsce do takiej demonstracji? Dlaczego nikt nie potrafi określić wieku kopca inaczej, jak tylko w ogromnym przybliżeniu — prawdopodobnie usypano go w VII wieku? Dlaczego nikt do tej pory nie pokusił się o przebadanie wnętrza mogiły, choć badania archeologiczne w Nowej Hucie prowadzono i prowadzi się z taką ogromną starannością? Dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie zapowiada te badania od lat — i nadal jedno z najsłynniejszych miejsc w Polsce pozostaje dziewiczo nietknięte (jeśli nie liczyć brutalnej ingerencji do wnętrza kopca budujących fortyfikacje Austriaków)?

Póki co — wierzymy, że w coraz bardziej wrastającym w matkę-ziemię pagórku w Nowej Hucie rzeczywiście spoczywa Wanda, nasza, tak bardzo krakowska i tak bardzo polska Wanda. Postać mityczna, wprowadzona do naszej świadomości narodowej przez średniowiecznych kronikarzy, która zyskała taką ogromną trwałość w duchowych dziejach narodu. Dlaczego? Dlatego, że w tej legendarnej postaci, ukazało się powołanie polskiej kobiety, tak bardzo wymagającej wobec siebie, gdy szło o rację wyższą, najwyższą, o dobro kraju i współobywateli, rację, których spełnienie pociągało za sobą ofiary — nawet ofiary życia.

Taka była Wanda, takie były, często bezimiennie, całe pokolenia Polek. Im właśnie budujemy dziś już nie kopce, ale pomniki. W naszych wspomnieniach, w sercach, w zawsze wdzięcznej pamięci. Ale nie tylko w nich.

LESZEK MAZAN

KOMBINATOR EK



Poziomo: 5. podpora architektoniczna w kształcie postaci kobiety, 8. miasto w pn.-wsch. Włoszech, przy ujściu rz. Marecchia do m. Adriatyckiego, 9. państwo we wsch. Afryce (stolica Kampala), 12. „Rosła... z liściem szerokim”, 13. znany przywódca palestyńskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, 14. ostatni król Egiptu, 15. ma wielkie oczy, 17. nić szewców i rymarzy, 19. podobizna większych rozmiarów, 20. dawna broń ciężkiej jazdy (sieczna i do kłucia), 23. nosiły go kobiety w celu nadania figurze wysmukłości, 25. tworzywo do wykładania bieżni, rzutni na stadionach sportowych, 27. jednostka objętości ciał ciekłych i sypkich w krajach anglosaskich, 28. łamie podkowy, 30. nacisk, przymus, 31. znana opera Bizet’a, 32. wytyczna działania lub postępowania, myśl przewodnia, 33. sztuczny nawóz azotowy.

Pionowo: 1. największa rzeka W. Brytanii, 2. strzeże ładu i bezpieczeństwa, 3. budowa, ustrój, 4. męstwo, śmiałość, 6. Chruszczow, 7. przejście na stronę nieprzyjaciela, 10. sztuka kulinarna, 11. nadużycie natury finansowej, defraudacja, 16. córka Heliosa, zmieniła towarzyszy Odyseusza w wieprze, 18. kolejna faza, kolejny etap czegoś, 21. kurtka z kapturem turystów i narciarzy, 22. tok, tryb, przebieg czegoś, 24. czarownik, znachor pośredniczący między duchami a ludźmi, 26. wielka ilość ludzi, tłum, gromada, 29. projekt, intencja zrealizowania czegoś, 30. duża mała p z rodz. wąskonosych.

Wśród czytelników, którzy do dnia 15 marca br. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrodą książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 7

Poziomo: 5. halabarda, 8. zasada, 9. emalia, 12. sżacz, 13. abces, 14. pniak, 15. altana, 17. staniak, 19. śpiewak, 20. stodoła, 23. flausz, 25. finisz, 27. kobra, 28. Skarga, 30. kiecka, 31. strąk, 32. wianki, 33. skoroszyt.

Pionowo: 1. badacz, 2. katarynka, 3. gazeciarz, 4. odraza, 6. zawada, 7. wioska, 10. Wielopolski, 11. jemioluska, 16. nawis, 18. Troki, 21. kronikarz, 22. faryzeusz, 24. Utrata, 26. niecka, 29. Ananke, 30. klasyk.

MYŚLI ŻŁOTE

- Smieszność zabija pewniej niż najlepsza broń.
- Im mniej kto posiada rozumu, tym mniej dostrzega jego brak.
- Każda forteca ma swoje słabości.
- Czyste sumienie bywa niekiedy konsekwencją kiepskiej pamięci.
- Najbardziej stracony jest ten dzień, w którym się nie śmiałeś.
- To co się źle zaczyna, zazwyczaj źle się kończy.
- Każdy ma taką twarz na jaką zasłużył.
- Łatwiej jest wierzyć w kłamstwo, które się słyszało tysiąc razy, niż w fakt zupełnie nowy.

JÓZEF MATŁĘGA

HUMOR

— Kochanie, zobaczysz, jakie pyszne obiadki będziesz jadł — obiecuje mężowi nowo zaślubiona małżonka.
— Cieszę się, że jesteś tak dobrą kucharką.
— Ach, to nie ja, zapomniałam ci powiedzieć, że będziemy mieszkali z moją mamusią...

Szkot wychodzi w ciemną noc na drogę wiodącą do wsi i pod bramą spotyka parobka niosącego lampę.
— Gdzie idziesz?
— Do dziewczyny.
— Straszne czasy nastały — mówi gospodarz. — Gdy ja chodziłem do obecnej żony, przez myśl mi nie przeszło, żeby brać ze sobą światło...
— Dlatego poznać, że nie widział pan co bierze.

Zona znajduje dwa bilety do kina w kieszeni męża.
— Wydaje mi się, że ten film bardzo ci się podobał, skoro oglądałeś go aż z dwóch miejsc.



Przeczytaliśmy dla was

KURCZAK WIEJSKI

W sklepach pojawiły się puszki z napisem, który głosi, że jest to „Kurczak wiejski dzielony w rosole”, więc klienci pytają sprzedawczynię, jak to rozumieć: 1) czy są też kurczaki miejskie?, 2) czy dzielony był już w rosole, czy wcześniej? Jedna z nich wyraziła przypuszczenie, że to chyba kurczaki prosto z gnoju nie hodowane na amerykańskiej kukurydzy, czyli rarytas. („Słowo Ludu”)

WYPOŻYCZALNIA

Podczas dzielnicowej konferencji aktywu ZSMP w krakowskiej Krowodrzy wypożyczono w recepcji listę osób, które wypożyczyły czerwone krawaty na czas trwania obrad. Wypożyczalni poglądów nie udało się niestety zorganizować. („ITD”)

JEDYNY NA ŚWIECIE

Pruszkowski Zakłady Materiałów Biurowych są jedynym na świecie producentem ołówków ze świerka, bo zakład przestał produkować ołówki z importowanego cedru kalifornijskiego. Specjaliści kłną twardość i złą strugalność świerka, który jest kilka razy gorszy od cedru a na dodatek kilka razy od niego droższy. Osiągnięto więc niespotykany w świecie rezultat obniżenia jakości wraz ze wzrostem kosztów. („Słowo Powszechne”)

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p. o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam SWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny)

Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud „S” pok 113 Telefony sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centrale HIL 44-46-66 44-98-66, 44-95-00 wewn 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści
Wydawca Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

Tylko jedno zwycięstwo w meczach na szczycie

Role rozdzielone

Tabela nie kłamie. Fakt, iż koszykarkę Stali z Brzegu wyprzedzają Hutnika o pięć punktów było widać na parkiecie sali na „Suchych Stawach”. Po pierwszym szalepcie zaciętym i wyrównanym spotkaniu, rewanż był popisem dziewcząt z Brzegu. W podstawowych arkanach sztuki koszykarskiej; rzucie, walka pod tablicami, przyjemne znacznie przewyższają podopieczne trenera Macieja Starowicza.

Liga koszykarek jest w tym roku bezbarwna. Już dawno wiadomo, że mistrzem grupy zostanie Stal Brzeg, Hutnik natomiast stanie do barażów o I ligę, jako wicelider. Różnice punktowe jakie dzielą czołowe zespoły są „a” tyle duże, umiejętności różnicowe, że o sensacje bardzo trudno. Trudno także o wyzwolenie dodatkowych sił, szczególnych umiejętności.

HUTNIK — STAL BRZEG
71—70 (64—64, 36—30) i 57—35 (33—42). Punkty dla Hutnika zdobyły: Krzezińska 9 i 12, Rapalska 7 i 12, Suda 13 i 9, Kokoszka 15 i 0, Nowotnik 15 i —, Ciepichał 6 i 6, Kwiatkowska 3 i 4, Burek 3 i 4, Szkutnik 0 i 6, Semper 0 i 2, Długosz 0 i 2.

Prawdziwe emocje przeżywano w pierwszym pojedynku. Grające bardzo ambitnie i skutecznie koszykarki Hutnika potrafiły w 10 minucie spotkania wypracować sobie 19-punktową przewagę. Niemniej w Brzegu kobiety umieją grać w basket. Konsekwentna gra w końcówce i w efekcie remis i dogrywka. Tym razem jednak Hutnik zdołał przechylić szalę na swoją korzyść. Mimo, iż w ostatnich sekundach piłka była w posiadaniu zespołu Stali, a na tablicy widniał wynik 71—70, skutecznie grające w obronie zawodniczki z Nowej Huty nie dopuściły, by rywalki oddały celny rzut.

Rewanż odbywał się już pod dyktando zawodniczek z Brzegu. Imponowały one wysoką skutecznością szczególnie dobrze poczynając sobie w rzutach z dystansu i w podkoszowych akcjach. Ani przez moment ich zwycięstwo nie było zagrożone.

Mecze Hutnika ze Stalą Brzeg były dla krakowianek bardzo dobrą lekcją koszyków-

ki, mocnym przelazem przed barażami. Z tego punktu widzenia były one ze wszech miar pożyteczne. Z podobnej klasy rywalkami przyjdzie przeciwstawić sobie w dodatkowych meczach. To powinno procentować.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Stal Brzeg	30 27 2499—1900
2. Hutnik	30 22 2174—1831
3. Glinik	30 16 1837—1878

Nie powiodła się wyprawa koszykarzy Hutnika do Warszawy. W meczach z Polonią podopiecznym trenera Marcina Kasperca zabrakło zwykłej, dobrej dyspozycji. Hutnik poniósł dwie porażki. Nie przeszkadza to jednak drużynie z Nowej Huty być nadal niemal stuprocentowym kandydatem do awansu do ekstraklasy.

POLONIA WARSZAWA — HUTNIK 81—70 (30—42) i 88—80 (45—40).

Hutnicy „przegapili” pierwsze spotkanie, w którym prowadzili różnicą kilku punktów. W końcówce jednak zapomnieli, jak zdobywa się punkty.

Hutnik: Mielcarek 14 i 33, Billiński 23 i 11, Matysiak 11 i 21, Paluch 16 i 2, Klimeczek 2 i 7, Szporna 2 i 4, Czaja 2 i 2.

Czołówka tabeli:

1. Hutnik	32 25 2344—1932
2. Bałdon	32 23 2500—2231
3. Polonia	32 22 2518—2278

W najbliższej kolejce spotkań (przedostatniej) Hutnicy podejmować będą słaby zespół Rozwoju z Katowic. Zdobyć kompletu punktów nie powinno nastąpić większych trudności. W sobotę początek spotkania o godz. 17, w niedzielę o 10.30. W ostatniej serii gier krakowianki wyjeżdżają na dwa mecze do Lublina, gdzie zmierzą się z tamtejszym Startem.



Walka o 3 miejsce nabiera smaku

Niezbyt imponującym dorobkiem punktowym mogą się pochwalić, w ostatnich sześciu spotkaniach, piłkarze ręczni Hutnika. Zdobyli ich ledwie cztery, jednak w tej fazie rozgrywek przyszło im grać z czołową drużyną tabeli, z bezpośrednią rywalką o „brązowy” medal mistrzostw Polski. Mecze wyjazdowe w Zabrze i Wrocławiu pokazały, że hutnicy mają chwile dobrej, ciekawej gry ale także długie okresy przestojów, błędów szkolnych, niefrasobliwych zagrań. Rzuca się w oczy brak Gawlika, któremu kontuzja nie pozwala jeszcze na występy w ligowej rywalizacji.

W najbliższą sobotę i niedzielę podopieczni trenera Andrzeja Wiśniewskiego grają kolejne mecze wyjazdowe z wiceliderem tabeli — Wybrzeżem, o choćby jeden punkt będzie w Gdańsku niezmiernie trudno. Na pocieszenie pozostaje jedynie fakt, że po minięciu tej przeszkody Hutnikowi pozostaną pojedynki z drużynami reprezentującymi słabszy poziom. Wówczas i zdobyć punkty winny być bardziej okazali.

ŚLĄSK WROCŁAW — HUTNIK 28—26 (17—14) i 24—24 (13—12). Hutnik: Gonciarzyk, Ciałowicz — Ostrowski 4 i 1, Jaros 0 i 0, Koczyński 0 i 1,

Tomaszewski 4 i 2, Pater 1 i 0, Pawłowski 0 i 0, Mroczkowski 2 i 2, Obrusik 3 i 2, Skalski 3 i 9, Garpel 9 i 7.

W sobotnim spotkaniu gospodarze dość szybko objęli prowadzenie i ich kilkubramkowa przewaga utrzymywała się przez całe niemal spotkanie. Dopiero w ostatnich minutach Hutnik zdołał zbliżyć się na odległość jednej bramki. Zabrakło jednak czasu by zdobyć choćby punkt. Najlepszym graczem krakowian był Garpel. On jeden potrafił wielokrotnie zmusić wspaniale broniącego Miętsusa do kapitulacji. Jednak ten zawodnik nie zdobył gola z rzu-

tu karnego. Słabo spisał się Koczyński. Na tego zawodnika bardzo przecież liczą szkoleniowcy klubu. Nie może on jednak odnaleźć formy z okresu przygotowań do sezonu.

Drugi, niedzielny mecz, miał podobny przebieg. Znowu Śląsk niemal przez cały czas prowadził, jednak i tym razem końcówka należała do hutników. Pomimo iż w 50 minucie wrocławianie prowadzili 5 golami, w 60 min jednak Hutnik objął prowadzenie 24—23. Dostojnie sekundy dzieliły krakowian od zwycięstwa. Rutyniarz Smagacz potrafił jednak celnym rzutem obronić dla Śląska jeden punkt. W tym meczu w szeregach Hutnika najlepiej grali Ciałowicz, Skalski i Gawlik.

Aktualna tabela:

1. Anilana	26 44 683—561
2. Wybrzeże	26 43 763—634
3. Śląsk	26 32 675—626
4. Hutnik	26 32 686—663
5. Pogoń	26 29 628—588

NOTES SPRAWOZDAWCY

● Tenis stołowy

Zespoły Wandy rozegrały kolejne spotkania o mistrzostwo II ligi. Mężczyźni, wśród których występowała reprezentantka kraju Jolanta Szatko, mieli za rywali drużynę Lewartu Lubartów. W pierwszym meczu padł wynik 9—9, w drugim goście zwyciężyli 10—8. Najlepszą wśród zawodników była kobieta. Punkty dla Wandy zdobyły: Szatko 2 i 2, Czyżycki 2 i 3, Samek 2 i 1, Leśniak 1 i 0, Weisło 1 i 0 debel 2 i 1.

Drużyna kobieca Wandy podejmowała Świącę Wrocław i dwukrotnie zwyciężyła po 8—2. Punkty uzyskały: Stępi 3 i 3, Marek 2 i 3, Fudalej 2 i 1, debel 1 i 1.

Piłka nożna w hali hutnika

Przez trzy dni, od piątku do niedzieli, hala Hutnika zawiadana panie. Odbędzie się tutaj mistrzostwo Polski drużyn kobiecych. Impreza zapowiada się niezmiernie interesująco. Zaprezentują się najlepsze zawodniczki kraju.



XXXI SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW HIL

● Turling

Na lodowisku Hutnika 3-osobowe zespoły, reprezentujące poszczególne ogniska TKKF walczyły o miano najlepszego. Wygrał zespół P-67 w składzie: B. Zajma, T. Patyka, A. Mądron zdobywając do punktacji spartakiadowej 36 pkt. Kolejne miejsca zajęły ZB (27 pkt) i OOC (25 pkt).

Indywidualnie najlepszymi byli: wśród kobiet — H. Krzyżanowska (ZB), wśród mężczyzn — T. Patyka (P-67).

● Koszykówka

Rozegrano kolejne mecze I ligi. Wyniki — grupa I: TE-B-96, 62-18, HPR-ZS 40-35, DT-ZK 29-28. Grupa II: ZM-ZB 51-29, P-67 — ZH 30-24, ZW — OOC 14-41, ZB — ZH 51-24, P-67 — ZM 12-49.

● Szachy

W II rundzie ligi szachowej padły wyniki: ZW — TE 2,5—1,5, ZT — ZM 3,5—0,5; ZB — OOC 3—1, ZH — ZK 4—0, ZO — ZS 3—1. W tabeli prowadzą ZW i ZT po 6,5 pkt.

ZF TKKF ZMSP informuje, że w dniu 3. 03. w sali DMR (os. Stalowe 16) o godz. 15.30, odbędzie się turniej tenisa stołowego dla kobiet.

Kiepski boks — nikłe zwycięstwo

O tym, że boks w Nowej Hucie cieszy się nadal wielką popularnością, mogliśmy się przekonać w niedzielne przedpołudnie, kiedy to pięściarze Hutnika rozpoczęli we własnej sali zmagania ligowe. Brak w zespole Żółkiewicza (kontuzja), słaba dyspozycja Libronta i Golosa pozbawiły widzów emocji. Tak na dobrą sprawę nie było ani jednej wyrównanej, emocjonującej walki, przy czym zaprezentowali niektórzy słabutkie umiejętności.

Początek był obiecujący. Czarnecki, spokojnie boksujący, dał lekcję pięściarstwa swojemu partnerowi. Im jednak dalej, tym gorzej. I tak na dobrą sprawę punkty zdobyli tym razem ci, na których najmniej liczone. Pojedynek ten również dobrze mógł zakończyć się rezultatem 15—5 dla gospodarzy. Oby tych punktów nie brakło później w końcowym rozrachunku.

HUTNIK — WYBRZEŻE GDAŃSK 11—9. Wyniki walk: Czarnecki — Kociszewski 3—0, Kaczmarek — Stępka 0—3, Potrzebski — Wieluński dysk. w III starciu, Libront — Światłowski 1—2, Daniec — Błażyński remis Satora — Zgliński 3—0, Golos — Fraszcak 2 do remisu, Świdorski — Chmielewicz pps w III starciu, Komenda — Orłowski dysk. w II rundzie, Modras — Klass rsc w II starciu.

Poza wymienionym na wstępie Czarneckim, najlepsze wrażenie sprawili ponadto Potrzebski i Satora. Na koniec jeszcze jedna uwaga: Libront i Golos walczyli bardzo dobrze do połowy drugiego starcia, później opadli zupełnie z sił, nie potrafili nawiązać równorzędnej walki z rywalami, byli łatwym celem do trafienia. Skąd u tych rutyniarzy taka obniżka formy, takie braki kondycyjne?

TABELA GRUPY III

1. Górnik Sos.	2	27—13
2. Zagłębie Lub.	2	24—16
3. Szombierki	2	23—17
4. Wybrzeże	2	23—17
5. Hutnik	2	20—20
6. Górnik K.	2	18—22
7. Avia	2	15—25
8. Gwardia	2	10—30